

Belgii oraz Australii, którzy nie mogli z nami uczestniczyć w tych Ucztach Duchowych. Wszyscy bardzo za nie dziękowali i życzeniem braci i siostr było, aby również takowe przesłać przez łamy „Straży”, „Na Straży” i „Journal de Sion”.

Po zakończonej Uczcie były jeszcze wyświetlone 3 filmy biblijne, przez które można było sobie wyobrazić, jak wyglądało życie i początkowa działalność Pana i Jego naśladowców.

Następnie 9 sierpnia znowu mieliśmy przywilej zgrupować się w mniejszej liczbie u braterstwa we Flers, gdzie to między nami gościli braterstwo Świderek i siostra Suchy; znów mieliśmy sposobność zapoznać się z braterstwem i odebrać wiele miłych życzeń tak z Polski jak też i USA podanych przez tychże braterstwa. Korzystaliśmy z milej usługi br. Świderek, a także br. Kosmałskiego, który podzielił się z nami miłymi wrażeniami z pobytu w Polsce i na Generalnej Konwencji w Krakowie.

I dla tego błogosławionego przywileju możemy powiedzieć zgodnie z Psalmistą Dawidem (Ps. 84:3, 6, 11—12, Ps. 89:16)

„Żąda i bardzo tęskni dusza nasza do sieni Pańskich, a serce nasze do Boga żywego. Błogosławiony człowiek, który ma siłę swoją w Tobie; w których sercu są drogi Twoje. Lepszy jest dzień w sieniach Pańskich niż gdzieindziej tysiąc. Albowiem Pan jest słońcem i tarczą, tuś łaski i chwały Pan udziela. Błogosławiony lud, który zna dźwięk głosu Pańskiego; w światłości oblicza Twego chodzić będą”.

Życzę więc wszystkim miłym w Panu tego błogosławieństwa, które ubogaca, a które o życzenia wyrazili wszyscy uczestnicy tych konwencji dla wszystkich braci i siostr.

W imieniu braterstwa
brat i sługa S. Jamrozik

Pawłów k./Lublina

Drogo Umiłowani w Panu Bracia i Siostry!

Łaska i pokój niechaj się Wam pomnoży przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

Będąc powodowani miłością i wdzięcznością do Naszego Niebieskiego Ojca za stałe i obfite łaski i błogosławieństwa duchowe, pragnęliśmy urządzić ucztę duchową dla Jego dzieci a naszych braci i siostr. Pan pobłogosławił nasze zamiary i przy Jego pomocy mogliśmy urządzić dwudniowe nabożeństwo w dniach 13 i 19 lipca br. w miejscowości Pawłów koło Lublina.

Chociaż pogoda nie dopisywała, to jednak nie zdołała ona przeszkodzić, by w sercach licznie zgromadzonych braci i siostr z kraju i zagranicy panowała pogoda ducha, radość ze społeczności braterskiej i jasności słońca miłości Bożej.

Wszyscy uczestnicy otrzymali wiele zbudowania duchowego z usługi braci, lecz najbardziej wzruszającym i budującym było zebranie świadectw, w którym wiele osób wyrażało swoje doświadczenia oraz dzieliło się radością i błogosławieństwami otrzymanymi na tej uczcie duchowej.

Poświęciły się również dwie siostry, którym z głębi serca życzymy wytrwania na tej wąskiej drodze aż do zwycięstwa.

Przy zakończeniu uczestnicy wyrazili życzenie, aby przez łamy pisma „Na Straży” podzielić się tą radością z braćmi i siostrami co też czynimy przesyłając również Wam wszystkim życzenia obfitych łask i błogosławieństw Bożych, ażebyśmy wszyscy mogli pozostać wiernymi Panu aż do śmierci i otrzymać wejście do wiecznej radości poza zasłoną.

Pozostajemy w miłości bratniej
Uczestnicy Konwencji w Pawłowiu

(Olsztynek — woj. olsztyńskie)

Drody w Panu Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry! Miło nam jest donieść za pośrednictwem „Na Straży”, że Pan dał nam doznać wielu łask i błogosławieństw na uczcie duchowej, która odbyła się w dniach 15—16 08 br. w Olsztyńku. Tak jak w ubiegłych latach, korzystaliśmy z życzliwości i gościnności miejscowego Zboru Braci Baptystów, którym wyrażamy wdzięczność za udostępnienie pięknej sali „Domu Modlitwy”.

Słowo Boże przemawiające za pośrednictwem braci usługujących, mimo postępu i upływu czasu, okazało się w dalszym ciągu jedynym i niezastąpionym eliksirem życia, a Chrystus jedynym Lekarzem, który ma moc uleczyć każdego człowieka i całą ludzkość z utra-pień chorób i śmierci.

Dwie siostry okazały swoje poświęcenie Bogu przez chrzest. Życzymy im błogosławieństwa, radości i wytrwania w postępowaniu za Wodzem naszym Jezusem Chrystusem.

Bogu niech będą dzięki za opiekę i otrzymane błogosławieństwa.

(A.K.)

Nie daj się zwyciężyć złu

ale zło dobrem zwyciężaj

(Rzym. 12 : 21)

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków, ul. Zwycięstwa 14 lub Redakcja „Na Straży” Kraków ul. św. Filipa 13/18a
Prenumerata roczna wynosi 30 zł Numer pojedynczy 5 zł

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży” bezpłatnie



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958

LISTOPAD-GRUDZIEŃ 1970 R.

Nr 6

Spis treści: Nadzieja ugruntowana na ufności ■ Przystosowanie się do Królestwa ■ Nie czyń niczego czym brat się gorszy ■ Ambasador Chrystusowy więźniem ■ Pokrzyżowanie złych zamysłów ludzkich ■ Konwencja młodzieżowa ■ Kurs biblijno-umykalniający dla młodzieży ■ Do wszystkich Czytelników „Na Straży”.

NADZIEJA UGRUNTOWANA NA UFNOŚCI

„Przeto nie odrzucajcie ufności waszej, która ma wielką zapłatę; albowiem cierpliwości wam potrzeba, abyście wolę Bożą czyniąc odnieśli obietnicę” — Zyd. 10 : 35, 36.

Ufność jest to zaufanie, przeto myślą apostoła jest: Nie odrzucajcie waszej wiary, waszego zaufania, które ma wielką zapłatę. Dziwnym nam się zdaje niekiedy, że Bóg nagradza wiarę raczej aniżeli uczynki. Z pewnością, że któkolwiek inny ułożyłby inny plan, którego treścią byłoby: „Nagrodzę cię odpowiednio do twoich czynów.” Bóg zaś oświadcza, iż nagrodzi nas według naszej wiary, ufności, szczerości i uczciwości. W obecnych warunkach Bóg nie może nic uczynić z człowiekiem nieuczciwym. Podczas tysiąclecia osoby takie otrzymają konieczną chłostę, aby mogły być doprowadzone do zgody ze sprawiedliwością. Jednakowoż w czasie obecnym Bóg powołuje tylko tych, co są szczerego serca.

Gdy przyszlismy do wyrozumienia Pisma Św. i gdy oczy nasze zostały pomazane Duchem Św. tak, że mogliśmy zobaczyć głębokie rzeczy Boże, poznaliśmy, że Bóg posiada wielki i cudowny plan. Gdy królestwo Jego zostanie ustanowione wszystkie narody ziemi będą błogosławione, a znajomością chwały Bożej zosta-

nie napełniona cała ziemia. Żaden nie będzie potrzebował mówić drugiemu: „Poznaj Pana, albowiem wszyscy Go poznają od najmniejszego z nich aż do największego z nich” — Jer. 31 : 34.

Bóg nie liczy się jeszcze z całym światem, lecz tylko z niektórymi. Był czas, gdy Bóg liczył się tylko z narodem izraelskim. Później, poczynawszy od Pana naszego Jezusa, który zachował zakon i osiągnął błogosławieństwo obiecane przymierzem zakonu — Boskim planem było, aby z pomiędzy wszystkich narodów i części ziemi, wybrać lud imieniowi Jego, lud, który ma otrzymać imię Jezusowe, jako Jego Oblubienica, małżonka Barankowa.

Jak niewiasta jest złączona z mężem i nosi jego imię (nazwisko), tak to małe grono jest powoływane ze świata, aby nosiło imię Chrystusowe. Słowo Chrystus oznacza, jak to już wiemy, pomazańca Bożego, którego Głową jest Jezus, a ciałem Jego Kościół. Bóg postanowił wybrać Kościół i postanowił także, aby to nie było dokonywane przemocą, ani przymusem. Ktokolwiek przypuszcza, że Bóg liczył się ze światem, ten się myli. Pismo Św. mówi, że Bóg pociąga pewną klasę, pewien szczególny lud. Pan nasz Jezus jest wielkim pasterzem owiec, owce znają głos Jego i idą za Nim.

Jest to nader wielkim przywilejem zostać członkiem Ciała Chrystusowego. Bóg nikogo nie zmusza do tego. Jak dziwnym byłoby przypuszczać, że Bóg przedstawia propozycję Swoją w taki sposób: Jeżeli ty nie zostaniesz członkiem klasy oblubienicy, to pójdziesz na wieczne męki! Nie! Drodzy bracia, On wystawia przed nami wspaniałość Swego planu, abyśmy widząc to, pożąдали stać się dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Panem Naszym Jezusem Chrystusem. Oferta ta wystawiona jest przed nami w Słowie Bożym, jako wielka nagroda, jako „perła bardzo kosztowna”. Jeżeli zaproszenie to nam nie imponuje, to nie potrzebujemy go wcale przyjmować.

SZCZERE SERCE — OCHOTNY UMYŚL

Apostoł mówi, że gdy poganie usłyszeli to powołanie, radowali się, że byli godni usłyszeć tak wielkie rzeczy (Dz. A. 13: 48). Czy i my zdajemy sobie sprawę z tego, jak wielkim zaszczytem jest usłyszeć to Boskie poselstwo? Według naszego zrozumienia jest to nader wielki zaszczyt, ale aby otrzymać tę Boską łaskę, musimy być szczerzy. Są ludzie, którzy już z urodzenia są nieuczciwi, nieszczerzy. Poselstwo Boże nie było nigdy przeznaczone dla umysłów nieszczerych.

W ludziach nieuczciwych, nieszczerych, lub zarozumiałych jest coś takiego, co najczęściej pobudzi ich do obrania złej drogi. Przypominamy sobie o pewnym panu, który był człowiekiem wykształconym, inżynierem. Posiadał on doskonałą równowagę umysłu i mógł mówić na każdy temat. Pewnego dnia powiedzieliśmy mu nieco o Boskim Planie i o powołaniu kościoła. Jego odpowiedź brzmiała: „Ja nie dbam o te rzeczy. Nie życzę sobie, aby moje grzechy były mi przebaczone; ja chcę ponieść karę za moje grzechy. Jeżeli inni dadzą sobie z tym radę, to ja też dam sobie radę”.

Jezus powiedział, że kto przyjmie Jego poselstwo musi je przyjąć, jako dziecię, w czystości i prostocie tak jak dziecię przyjmuje poselstwo dorosłych. Zupełna ufność jest u dziecka rzeczą naturalną. Jak często można słyszeć dziecko mówiące: Mój tata może zrobić wszystko! Mój tata mówił tak a tak! Tak samo nasz Ojciec Niebieski chce, abyśmy byli szczerzy, wierni i pełni zaufania w Nim, abyśmy wierzyli w to co On powiedział, a nie wątpili.

„Przeto nie odrzucajcie ufności waszej”, mówił apostoł. Powiedział także tym chrześcijańskim Żydom, że mieli znaczną miarę ufności. Oni sprawowali dobre dzieło. Znosili wiele różnych ucisków, częściowo może dlatego, że sami stali się dziwowiskiem, a częściowo że byli uczestnikami tych, z którymi się tak obchodzono. Apostoł zapewnił ich, że Bóg nie był niesprawiedliwy, aby zapomnieć ich pracowitej miłości.

GLÓWNA PRÓBA WIERNOŚCI

Drodzy bracia, nie dosyć jest uczynić dobre poświęcenie; nie dosyć jest rozpocząć dobry

bój i bojować tylko przez pewien czas; z pewnością, że nie! Bóg nie przyjmie do królestwa tych, co kiedyś byli wiernymi. On patrzy za takimi, którzy byli wiernymi na początku, wiernymi później i wiernymi zawsze! W klasie królestwa Bóg chce mieć tylko tych, co mogą ufać Jemu bez zastrzeżeń, tylko takich którym mógłby bezpiecznie powierzyć chwałę cześć i nieśmiertelność, jakie obiecał wiernym. Przeto zanim kto otrzyma tę wysoką nagrodę i wywyższenie, musi być gruntownie doświadczony i wypróbowany. Mądrość tego zarządzenia możemy widzieć wyraźnie. Jeżeli Bóg powołał nas „ku dostąpieniu chwały Pana naszego Jezusa Chrystusa” (2 Tes. 2: 14), to spodziewa się, znaleźć nas godnymi tego zaszczytu — nie iżbyśmy mogli uczynić coś takiego, co uczyniłoby nas godnymi tak wielkiego wywyższenia, ani nie, że zasługujemy na to, lecz On spodziewa się, że będziemy prawdziwymi zwycięzcami i że rozwiniemy w sobie charakter potrzebny do tak wysokiego, chwalebego i odpowiedzialnego stanowiska.

Czy więc oddajesz Bogu chwałę we wszystkich sprawach twego życia i gdy w jakiejkolwiek mierze osiągnąłeś powodzenie w Jego służbie? Czy też przywłaszczasz chwałę sobie? Jest to dobre pytanie dla każdego dziecka Bożego. Wiemy, że nie zasługujemy na żadną chwałę za to, co posiadamy, lub za to, cośmy dokonali. Ktokolwiek przywłaszcza sobie chwałę, ten odbiera ją Panu. Powinniśmy być tak wiernymi Bogu, że przedstawiając prawdę drugim będziemy mówić: „To nie jest mój plan. Jestem rad opowiedzieć wam cośkolwiek z tego, co poznałem, lecz rzeczy te nie pochodzą od człowieka; jest to plan Boży”.

Przeto pamiętajmy na napomnienie apostoła: „Nie odrzucajcie ufności waszej”. Jaką ufność mamy posiadać? Ufność w Bogu! W kimże innym moglibyśmy pokładać naszą ufność? Wielu z ludzi światowych nie ufa nikomu oprócz samym sobie. Inni pokładają ufność w pewnym ziemskim bohaterze.

Rozumiejąc, żeśmy tworem Bożym, spoglądamy ku górze, aby zobaczyć na niebie ogromne dziwy naszego Stwórcy i mówimy: O! Jak wielkim jest nasz Bóg. Potem zastanawiamy się nad nami samymi i widzimy, jak kunsztownie byliśmy ukształtowani przez naszego Stwórcę tak, że przez myślenie, przez moc umysłu możemy wprowadzić w ruch różne części ciała, ręce, nogi, oczy. Zastanawiając się nad tym mówimy: Jest to najcudowniejsza maszyna na świecie! To wszystko budzi w nas ufność, tak, że pełni wiary mówimy: Z pewnością, że tak wielki i dobry Bóg i Ojciec jest chętny objawić Swoją wolę tym, którzy Go miłują i wolę Jego chcą czynić! On niezawodnie ma wielki plan, ponieważ jest mądry, miłujący i sprawiedliwy.

UFNOŚĆ W MIARĘ ZNAJOMOŚCI

Tak więc przyszliśmy do Pisma Św. i zaczęliśmy rozmyślać o Boskiej sprawiedliwości, mą-

drości i mocy. W miarę naszego badania zwiększało się zaufanie do tej starej księgi, ponieważ poselstwo jej okazało się przekonywujące, logiczne i miłe. Pismo Św. wyjaśnia, w jaki sposób przyszły na świat choroby i cierpienia. Ono mówi, że to wszystko przyszło, jako wynik grzechu i że Bóg przewidział ten upadek człowieka zaraz od początku i postanowił w słusznym czasie wybawić ludzkość z grzechu i ze śmierci. Pismo Św. wykazuje, że błogosławieństwo to spłynie na ludzkość przy wtórnym przyjsciu Chrystusa i przy ustanowieniu Jego Królestwa. Przeto pokładamy naszą ufność w Słowie Bożym i w wielkim planie przedstawionym w tymże Słowie. Ufamy także, iż Bóg powoła niektórych z ludzi, aby byli współdziedzicami z Chrystusem w Jego Królestwie — że wybiera lud imieniowi Swemu, to jest tych, co wyznając swoje grzechy rozumieją, że sami z siebie nie są wielkimi — którzy otrzymawszy Boską łaskę okazały się tak wiernymi Bogu, że będą gotowi poświęcić swe życie na służbę Jemu.

O tak! Niektórzy poświęcają swe życie dla ziemskich królów, a nasz król jest Królem królów i Panem panów, czy więc nie mamy poświęcać naszego życia dla Niego? My mamy dobrać Boga, godnego zaufania, przeto też Mu ufamy. W miarę naszej znajomości Boga, o jakiej uczy Pismo Św. i w miarę naszego wzrostu w łasce przez wierne postępowanie wąską drogą, wzrasta też nasza ufność ku Bogu.

UFNOŚĆ WYKAZUJE STAN SERCA

Najważniejsze pytanie jest: Czy będziemy znaleźni wiernymi? Pismo Św. oświadcza, że wiernym jest Ten, który obiecał i że On uczyni o wiele więcej, aniżeli moglibyśmy prosić, lub nawet myśleć. Bóg postanowił, że tylko ci otrzymają największe błogosławieństwo, którzy okażą najwyższy stopień wierności. Przeto też apostoł zachęca: „Nie odrzucajcie ufności waszej, która ma wielką zapłatę”.

W swoim czasie Bóg nagrodzi naszą ufność. Ktoś może zapytać: Dlaczego Bóg ma w szczególności nagrodzić naszą ufność? Powód jest ten: Nasza ufność w Bogu przedstawia stan naszego serca, jako barometr opada podczas oziębienia się powietrza, tak serce nasze opadnie bez wiary. Serce nasze nie może trzymać się blisko Boga, inaczej jak tylko przez silną wiarę. W wypadku, gdzie ktoś stawczy się dzieckiem Bożym, nie postępuje według otrzymanego światła, tam szatanowi będzie dozwolone odebrać takiemu człowiekowi ufność w Boga. Bóg dozwoli takiemu popaść stopniowo w ciemność.

Przeto mamy podtrzymywać tę ufność, bo to zapewnia nas, że Bóg jest naszym Ojcem. Wszyscy znamy telegrafy bez drufu i radio, które dziś są w ogólnym użyciu tak na morzu jak i na lądzie. Te wynalazki są tylko słabą ilustracją bezdrutowej komunikacji, jaka ist-

nieje pomiędzy prawdziwym chrześcijaninem a Ojcem Niebieskim. Ufność chrześcijanina oparta na Bogu spogląda ku Niemu we wszelkich warunkach życiowych. Bezdrutowa komunikacja pomiędzy Ojcem Niebieskim a Jego dzieckiem istnieje zawsze.

Gdy ktokolwiek z ludu Bożego znajdzie się w pewnych trudnościach powinien rozumować w taki sposób:

Jaka jest wola Boża w tej sprawie? Co wskazuje Jego opatrność? Bóg powiedział, że wszystkim rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy Jego miłują; przeto, ufając Bogu, jestem pewien, że wszystko wyjdzie na moje dobro. W zupełności polegamy na Boskiej mądrości, mocy i miłości. Bóg byłby mógł mnie zachować od tej trudności, gdyby tak chciał; lecz sam fakt, że ja na mnie dopuścił, dowodzi, że miał w tym pewien mądry cel. Bóg obiecał, że nie będzie mnie kusił, czyli doświadczał ponad moją możność znoszenia, a ponieważ On jest wiernym, więc obietnicy tej dotrzyma. Przeto ja nie odrzucę mej ufności „która ma wielką zapłatę”.

UFNOŚĆ W BOGU Poddana PRÓBIE

Gdyby Bóg nagradzał według uczynków to niektóre z Jego dzieci otrzymałyby bardzo mało. Nawet najzdolniejsi z ludu Bożego mogą bardzo mało dokonać. Jedną trzecią część naszego czasu spędzamy na spanie; może około ośmiu godzin potrzeba nam na wykonanie naszych codziennych obowiązków, przyrządzanie pokarmów itd., a w pozostałych ośmiu godzinach mamy setki innych rzeczy do wykonania. Widzimy więc jak mało mamy czasu, chociaż oderwaliśmy się od wielu rzeczy, które zabierały nam mniej lub więcej czasu. Ludzie inteligentni mają bardzo mało wolnego czasu.

Staraj się czynić tyle dobrego, ile tylko możesz, a zobaczysz jak mało dokonałeś przy końcu dnia. Pomyśl o tamtych pięciu minutach, o owej półgodzinie itd. i zsumowawszy oblicz, ile czasu z każdego dnia poświęcasz Bogu. Obawiamy się, że każdy z nas musiałby się zawstydzic widząc jak małą okazała się ogólna suma. Gdyby więc nagroda była według naszych uczynków, to z pewnością byłaby bardzo mała. Bóg także wie o tym, że niektórzy mają więcej czasu do swojej dyspozycji, a inni mniej i że jedni posiadają więcej talentów a inni mniej.

Niektórzy są w stanie dać dziesięć razy tyle co inni. Ile chciałbyś ty uczynić dla Pana? Ile starasz się uczynić? To wszystko zależy od twej ufności w Bogu. Im więcej ufasz w Boskie obietnice, tym bardziej będziesz się starał żyć według warunków ucziostwa. Jeżeli zaś masz mało ufności w Bogu to będziesz podobny człowiekowi, który, gdy mu powiedziano, aby udał się w pewne miejsce, a znajdzie wielką sumę pieniędzy, odrzekł: „Głupstwem byłoby usłużyć czegoś podobnego”. Gdyby ktoś powiedział

że w tym lub owym miejscu znajduje się wórek złota i ktokolwiek się tam uda może sobie to złoto zabrać, można być pewnym, że na sto osób nie znalazłoby się ani dwóch takich, którzyby poszli zobaczyć, czy to co było mówione jest prawdą.

Bóg doświadcza twoją wiarę, twoją ufność i naszą także. To co Bóg czyni dla nas, na większą wartość niżeli wszelkie skarby świata. Zostaliśmy zaproszeni do ubiegania się o wielką nagrodę. Na zaproszenie to odpowiedzieliśmy: Tak, Panie! Wtenczas On rzekł: Będziesz wierny warunkom, jakie Ja nałożę? Ja będę uważał, jak wiernym okażesz się w każdej godzinie i w każdej minucie. Będę cię chronił od zasadzek i wzmacniał w każdym doświadczeniu, jeżeli ty będziesz się starał wiernie mi służyć. Do wszystkich powołanych Bóg jakoby mówił: Działki moje, Ja chcę was obdarzyć wielkim błogosławieństwem. Wy wszyscy weszlście w zawody na jednej wspólnej podstawie. W zawodach tych okazalibyście się bardzo nierówni, gdybym miał was przyjmować według waszych naturalnych kwalifikacji, przeto będę was sądził według waszych serc i waszej wierności w małych rzeczach. Ten, co jest wiernym w małych rzeczach, będzie także wiernym w wielkich; w taki sposób Ja będę tę sprawę traktować. Taką to propozycję Bóg przed nami wystawia. On postanowił wielce wynagrodzić zupełną wierność.

RODZAJ OBECNEJ PRÓBY

Istnieje jeszcze jeden całkiem odmienny rodzaj ufności. Badacze Pisma Św. po całym świecie oczekiwali i oczekują pewnych rzeczy i wierzymy, że bliskim jest czas ustanowienia obiecane królestwa Bożego, czas wypełnienia się często powtarzanej modlitwy: „Przyjdź Królestwo Twoje”. Wyczekujemy tego królestwa, a choć nie nastąpiło tak szybko jak się spodziewaliśmy jednak wciąż mamy niezachwianą ufność, że ono przyjdzie.

Niewiele jest ludzi na świecie, którzyby wyglądali rychłej śmierci, nasza zaś ufność każe nam tego wyczekiwać. Gdybyśmy nie mieli silnej ufności w chwalebne wyniki to przejście poza zasłonę nie byłoby wcale dla nas pożądanym. O podobnej ufności możemy mówić tylko do takich, których oczy wyrozumienia zostały otworzone tak, że mogą widzieć długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości naszego Boga i którzy do pewnego stopnia znają czasy i chwile nakreślone w planie Bożym.

Apostoł Paweł mówi: „Wy bracia nie jesteście w ciemności, aby was on jako złodziej zachwyił. Wszyscy wy jesteście synowie światłości i synowie dnia; nie jesteście synami nocy, ani ciemności” (1 Tes. 5: 4, 5).

Bóg obiecał, że swoim wiernym dzieciom udzieli w słusznym czasie potrzebnego światła, że dostąpią tego szczęścia, by wyrozumieć Jego plan w odpowiednim czasie.

*Cóż więcej ma On nam powiedzieć,
Nad to, co już dał nam wiedzieć!*

Redaktor wielce się raduje tą błogosławioną znajomością i doświadczeniami. Chociażby czas naszej przemiany nie nadszedł w przeciągu następnych dziesięciu lat, to coż moglibyśmy żądać ponad to co już poznaliśmy? Czy nie dostąpiliśmy wielkiego błogosławieństwa, które nas wielce uszczęśliwia? Czy Bóg nasz nie jest wiernym? Jeżeli ktokolwiek wie o czymś lepszym, niechaj z tego korzysta. Jeżeli ktokolwiek z was znajdzie coś lepszego, to mamy nadzieję, że nam o tym powie. Co do nas, to nie wiemy o niczym lepszym, ani nawet o czymś w połowie tak dobrym jak to cośmy znaleźli w Słowie Bożym, co wyrazamy w jednym z naszych hymnów:

*„To kopalnia głębsza nam, niż człek zgłębi mocą swą,
Badaj ją przez wiele lat a klejnoty wciąż w niej są.”*

Osobiście możemy powiedzieć, jeżeli Bóg ma dla nas więcej doświadczeń, to będziemy z tego radzi; jeżeli potrzeba nam więcej obciósowania i ogładzania, to pragniemy, aby ono było na nas dokonane. Jeżeli na to ogładzenie potrzeba nam rok czasu, pragniemy, aby czas ten był nam dany. Gdyby zaś wolą Bożą było, abyśmy dokonali pewnego ogładzenia drugich, a sami się do królestwa nie dostali, bez szemrania poddamy się Jego woli.

Niekiedy pytaliśmy się braci: „Ilu jest takich, którzy w zamian za znajomość prawdy wzięliby milion złotych? Nie podniosła się ani jedna ręka ze wszystkich. Kto wzięłby dziesięć milionów. Ani jeden. Kto wzięłby cały świat w zamian za jego znajomość Boskiego charakteru i planu? Żaden! Wtenczas oświadczyliśmy: Widać, drodzy przyjaciele, że nie czujecie się wcale niezadowoleni. Jeżeli w zamian za waszą znajomość Boga nie wzięlibyście żadnych skarbów świata, to czujecie się tak bogatymi jak ja się czuję.

STRACENIE UFNOŚCI

Redaktor od wczesnej młodości wiedział co znaczy nazywać Boga Ojcem Niebieskim, ponieważ miał rodziców chrześcijańskich. Mając lat piętnaście oddał swoje serce Bogu i chwalił Go tak jak rozumiał. Chociaż nauczono nas wierzyć według pojęć kalwinistycznych, że tylko wybrani dostąpią chwały, zaś niewybrani pójdą na wieczne męki, my jednak zwykliśmy o sobie mniemać, że jesteśmy z wybranych i radowaliśmy się z wielkiej miłości Bożej, która przygotowała zbawienie wybranych.

Jednakowoż w kilka lat później rozsądek począł się wznosić ponad przesady. Stawialiśmy sobie pytanie: Gdzie jest to piekło, o którym uczysz? Co ty właściwie wiesz o tym? Przyznając się do własnej nieumiejętności, udaliśmy się do naszych nauczycieli i starszych, lecz ku naszemu wielkiemu zdziwieniu dowiedzieliśmy się, że oni nie wiedzieli nic więcej od nas.

Przeto przestaliśmy głosić kazania i zaczęliśmy myśleć i rozbierać różne wyznania wiary. Zauważyliśmy, że różnice zachodzące pomiędzy chrześcijańskimi wyznaniem są mało znaczne. Wszystkie opierają się na jednym fundamencie niebieskiego zbawienia dla kilku, a wiecznych mąk dla tysięcy milionów.

Im więcej badaliśmy, tym bardziej przekonywaliśmy się, że gdzieś musi zachodzić wielka omyłka; że prawdziwy Bóg nie mógł uczynić tak potwornego zarządzenia, o jakim uczą nasze wyznania. Przeto odrzuciliśmy je wszystkie; a mniemając, że Biblia była ich podstawą, odrzuciliśmy także i Biblię.

DUSZA SZUKAŁA BOGA

Jednakowoż, znając raz naszego Niebieskiego Ojca, nie mogliśmy bez Niego zaznać spoczynku. Dusza nasza pragnęła Jego miłości i opieki. Wciąż jeszcze trzymaliśmy się tej wielkiej prawdy, że wszechświat ma Inteligentnego Stwórcę; albowiem w każdą gwiazdzistą noc przekonywaliśmy się o Jego niezmierną mądrości i potędze. Im więcej badaliśmy anatomie, tym bardziej przekonywaliśmy się, że tak ludzie jak i wszelkie stworzenia zostały cudownie uczynione i że oko, ucho, nerwy, moc działania pod wpływem myśli itd. nie powstały tylko przypadkowo, ani nie mogły być stworzone przez boga — naturę. Wielbiliśmy Boga mądrego i potężnego i staraliśmy się, aby Go więcej poznać, ufając, że znajdziemy Go bardzo dobrym.

Pozostawiwszy to swym własnym myślom, rozumowaliśmy: Jeżeli my sami i inni zostali obdarzeni przez Stwórcę przymiotami sprawiedliwości i miłości, które uznajemy za nasze najwyższe władze, to czyżby Sam Stwórca nie posiadał tych przymiotów? Nasz umysł odpowiadał: Z pewnością, że Ten co ukształtował oko, iż może widzieć i ucho, by mogło słyszeć i który obdarzył ludzkość przymiotami sprawiedliwości i miłości, musi Sam posiadać te przymioty w daleko większej mierze.

Tym sposobem zobaczyliśmy naszymi oczami wyrozumienia wielkiego Boga wszechświata, niezmiernego w mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy. Ponownie zaczęliśmy Go chwalić, radując się, że możemy Mu ufać i rozumieć, że On nie stworzył ziemi i ludzkości napróżno,

Przysposabianie się do Królestwa

*„Przypatrzcie się liliom polnym jak rosną” —
Mat. 6: 28*

W sławnym kazaniu na Górze Oliwnej Jezus poucza Swych uczniów pewnych bardzo ważnych lekcji. Nie przemawia On do świata, ale do tych, co przyszli z pragnieniem nauczania się od Niego i by zostać Jego uczniami. Takim On

lecz że miał w tym pewien mądry, sprawiedliwy i miłujący cel.

ODZYSKANIE UFNOŚCI

Następną naszą myślą było: Czyżby tak sprawiedliwy i miłujący Bóg nie miał objawić Swoich zamiarów tym, którzy pragną czynić Jego wolę? Czyż miałby się wstydzić Swoich zamiarów? Czyż miałby zignorować te przymioty umysłowe, którymi Sam nas obdarzył? Umysł nasz znów odpowiedział: Powinieneś z ufnością szukać za Boskim poselstwem do ludzkości. Mniemając, że Pismo Św. zbadaliśmy już dostatecznie, skierowaliśmy naszą uwagę na pogańskie religie na to tylko, aby znaleźć, że pod wieloma względami są mniej racjonalne, chociaż nie tak okrutne, jak niektóre z chrześcijańskich artykułów wiary. Jest widocznym, że najinteligentniejsze narody zostały najwięcej zwiedzione, bo wierzą w najbardziej potworną rzecz odnośnie Stworzyciela i Jego zamiarów względem ludzkich stworzeń.

Ostatecznie postanowiliśmy zabrać się ponownie do badania Pisma Św. upewniwszy się wpraw, że nasze okulary sekciarskie zostały zbite doszczętnie, a umysł uwolniony od krępujących więzów. Bóg stopniowo wprowadzał nas do coraz jaśniejszych i wyraźniejszych prawd Swego Słowa, aż poznaliśmy, że główną przyczyną naszych trudności było to, że uwierzyliśmy w kłamstwo szatana, wypowiedziane do matki Ewy w raju: „Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie”. Od tego czasu cała Biblia stała się zrozumiałszą, piękniejszą i bardziej harmonijną tak, że teraz ona zajmuje w naszym umyśle najpierwsze miejsce, jako Słowo Boże!

Żaden język ani pióro nie zdoła opisać tego pokoju, radości i błogosławieństwa, jakie weszły do naszego serca i życia przez to lepsze poznanie prawdziwego Boga. Opowieść o mądrym, sprawiedliwym, potężnym i miłującym Bogu w zupełności zaspokaja pożądaną naszego umysłu i serca. Już więcej nie szukamy za czymś innym. Nic nie jest nam tak drogim i pożądanym jak to, by ta cudna opowieść stała się dla nas coraz wyraźniejszą i byśmy umieli coraz lepiej poznawać charakter Boży ujawniony w wielkim planie wieków, który nasz Ojciec Niebieski stopniowo wypełnia ku błogosławieniu najpierw Kościoła, a następnie wszystkich rodzajów ziemi. WT. 1914—376

pokazuje, że gdy staną się Jego uczniami, głównym celem ich życia powinno być staranie się o udział w Królestwie Bożym. W Królestwie tym Jezus Sam ma być wielkim Królem, a pewna liczba wybranych z tego świata, ma w tym Królestwie otrzymać z Nim udział. Gdy przeznaczona liczba wybrańców zostanie uzu-

pełniona, królestwo to zostanie ustanowione. Wtenczas błogosławieństwa tego królestwa spłyną na cały świat, zgodnie z obietnicą daną Abrahamowi: „W tobie i w nasieniu twojem będą błogosławione wszystkie narody ziemi.”

Zatem ci, co pragną należeć do tego królestwa, mają powiedziane, aby przede wszystkim szukali „Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego.”, to jest sprawiedliwości niezbędnej do osiągnięcia działu w tym królestwie. Tych, co to czynią, Mistrz zapewnia, że wszystkie inne potrzebne rzeczy będą im przydatne. (Mat. 6 : 33). Nie znaczy to jednak, aby Pan Jezus obiecał im bogate szaty, wspaniałe domy, lekkie życie, lub bogactwo, ani nie należy przypuszczać aby te rzeczy były im pomocne do osiągnięcia królestwa.

Aby stać się członkiem, czyli współdziedzicem tego królestwa, potrzebne jest pewne wykształcenie. Pan Bóg przedstawiony jest w Piśmie Św. jako wielki Gospodarz i Nadzorca i On będzie miał nadzór nad sprawami każdego członka, tak aby wszystkie rzeczy pomagały mu do dobrego. Jeżeli któremu z nich będą potrzebne doświadczenia, próby, trudności i utrapienia, On dopatrzy aby im na takich doświadczeniach nie zbywało. Jeżeli niektórzy z nich okażą się skłonni do pychy, to otrzymają takie doświadczenia które ich upokorzą. Jeśli są nieokrzesani, spotkają się z okolicznościami, które ich ogładzą. Doświadczenia takie są niezbędne, bo gdyby się nie nauczyli potrzebnych zalet w takim razie nigdyby obiecane królestwa nie otrzymali.

DOŚWIADCZENIA ŻYCIOWE DOSTARCZAJĄ PEWNYCH LEKCJI

Mistrz zauważył, że większość ludzi troszczy się o doczesny żywot — co będą jeść, co będą pić i czym się będą przyodziewać. On także widział iż wielu biednych było przygnębionych z braku niezbędnych potrzeb do życia. Gdyby tacy byli ludem Bożym używaliby wiary. Jeżeli Ojciec Niebieski pozwala by takie trudności przychodziły na Jego dzieci, to jedynie dlatego, ażeby nauczyli pewnych rzeczy niezbędnie im potrzebnych. Zatem mają się starać, aby tych rzeczy się uczyć a nie rozpaczać, ani ubolewać nad swym położeniem.

Nie znaczy to jednak, że naśladowcy Chrystusa mają być niedbałymi, nie troszcząc się wcale o swój wygląd lub pożywienie. Nie taką jest im wskazana droga, owszem powinni dbać o swój wygląd, jak również o czystość ciała, odzieży itp., mają mieć wiarę w Boga i rozumieć, że życie zbyt kłopotliwe nie może im pomóc do zbawienia, ale mają być zadowoleni z tego co mają, wiedząc, że wszystkie rzeczy wyjdą ku dobremu tym, co umieją odpowiednio ich używać.

Sprawa przesadnego troszczenia się o pożywienie i ubranie nie dotyczy tylko samych ubogich. Niektórzy z klasy średniej, w miarę

wzbogacania się obarczają się coraz większymi troskami o doczesny żywot, aby mieć co jeść, pić i ubrać się. Zdaje się, że jedzenie, picie i ubiory są dziś największą troską tak bogatych jak i biednych.

Ludzie poświęceni Bogu mają być zadowoleni z tego co posiadają. O rzeczy potrzebne mają starać się sposobami właściwymi i uczciwymi. Należy jednak wiedzieć, że rzeczami właściwymi i uczciwymi nie są rzeczy zbytku. Dla ludzi poświęconych Bogu nie byłoby właściwym używanie posiadanych dóbr jedynie na dogadzanie sobie, tym bardziej, gdy widzą dookoła siebie znajdujących się w potrzebie współbraci. Tacy powinni pamiętać, że od czasu swego ofiarowania się są tylko szafarzami swych dóbr, z którego to szafarstwa będą musieli zdać rachunek.

Przed wszystkim poświęceni Bogu mają się starać o sprawy odnoszące się do królestwa. Jeżeli sprawa królestwa wymagałaby nakładu pieniężnego, a zamiast poparcia sprawy wydawalibyśmy pieniądze na własne przyjemności, w takim razie byłibyśmy winnymi przed Bogiem za niewłaściwe szafowanie. Być może, że jest to powodem, dlaczego Bóg pozostawia sprawę królestwa jakoby w stanie ubogim — aby lud Boży mógł mieć sposobność w dostarczaniu zasobów zasilających sprawę Jego królestwa. Bóg nasz jest najbardziej bogaty. Wszystko złoto i srebro, jak i bydło na tysiącach gór Jego są, gdyby więc bogactwo miało być na dobro klasy królewskiej, to On dostarczyłby pieniędzy w obfitości. Sprawy atoli pozostawione są tak jak są, abyśmy mogli ćwiczyć się w oszczędności i mieć sposobność odmawiania sobie doczesnych przyjemności dla spraw królestwa.

NAUKA Z POLNEJ LILII

Łącznie z tym przychodzi nasz tekst, który podaje tę samą myśl w lili polnej. Zwykła gleba polna ma w sobie wszystko, co jest potrzebne do wzrostu polnej lilii. Pan Jezus nie użył dla ilustracji rośliny wyhodowanej w inspekcji, zależnej od pielęgnacji ogrodnika, lecz wybrał na to kwiat polny, roślinę, której wzrost nie wymaga szczególnej opieki, ponieważ On wielki ogrodnik zrzucił wszystko co do jej wzrostu jest potrzebne.

To jednak nie znaczy, że roślina taka jest bezczynną, bo gdyby taką była to zamarłaby. Nasienie polnej rośliny śle ustawicznie pożywienie swym łodygom. Bezczynną ona więc nie jest, lecz roślina zdobywa swój wzrost przez troszczenie się? Nie. Ona tylko wypełnia funkcję przeznaczoną jej przez prawa natury.

Bóg zaopatrzył glebę polną w rzeczy potrzebne do wzrostu lilii, a gdy ta rozwinie się w swej piękności, to „ani Salomon we wszystkiej sławie swojej nie był tak przyrodziany jak jedna z nich”. Podobnie powinno być z dziećmi Bożymi. Jeżeli Ojciec Niebieski przyjmuje

nas za Swoje dzieci dając nam do wykonania pewne warunki, to możemy być pewni, że Ten co nas w tych warunkach umieścił, uczynił też odpowiednie dla nas zaopatrzenie, Bóg jest mądrym i nie postawiłby nam warunków, któreby mogły nam zaszkodzić. Warunki, w jakich się znajdujemy są według Boskiego Zarządzenia.

Gdy z warunków tych się wycofujemy, możemy być za to odpowiedzialni w pewnej mierze, lecz dokąd nie posługujemy się samowolą w usuwaniu się z pod Jego opatrnościowej pieczy, to możemy być pewni, że wszystkie rzeczy zostaną pokierowane tak, aby wyszły nam na korzyść. Jeżeli tedy staramy się przyozdobić samych siebie różnymi łaskami Ducha Św. i wykorzystujemy następcząc się sposobności, to jest wszystko, co możemy uczynić względem naszego duchowego wzrostu.

Lilia ma prawo używać dla swego pożywienia i wzrostu wszystkiego co tylko jest w jej mocy. Tak samo naszym prawem i obowiązkiem jest używać wszystkiego co tylko jest w naszej mocy na upiększenie naszego cha-

Nie czynń niczego czym brat się gorszy

„Dobrać jest nie jeść mięsa i nie pić wina, ani żadnej rzeczy, którą się brat twój obraża, albo gorszy, albo słabiej” — Rzym 14:21

Apostoł pisząc powyższe słowa nie miał wcale na myśli ukrócać wolność ludu Bożego. Na innym miejscu on pisze, że Chrystus uczynił nas wolnymi, lecz wykazuje także, iż mając wolność czynić wszystko co nie jest grzesznym, lub dla nas szkodliwym, to jednak częścią naszego obowiązku i naszej ugody zawartej z Panem jest, by wstrzymywać się od wszystkiego co mogłoby szkodzić drugim i aby uregulować życie swoje tak, by być raczej pomocą drugim, a nie używać posiadanej wolności na dogadzanie swemu ciału. Będąc przedstawicielami sprawiedliwości, powinniśmy odpowiednio do tego obchodzić się z drugimi, „dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6:10).

W naczelnym naszym tekście, apostoł nie odnosi się do sprawy, gdzie istniałaby tylko różnica opinii co do jedzenia mięsa lub jarzyn. Taką rzecz powinien każdy sam dla siebie zdecydować. Jeśli ktoś zauważy, że jedzenie mięsa jest dla niego szkodliwym, to powinien się od mięsa wstrzymać. Jeżeli zaś jedzenie mięsa pomaga mu do zdrowia i podtrzymania sił, to powinien je jeść. Apostoł wspominając o mięsie miał na myśli pewne religijne przekonania mające łączność z jedzeniem mięsa. W owym czasie było zwyczajem u pogan spożywać mięso ofiarowane bałwanom. Mięsa takiego nie jadł żaden Żyd. Z chrześcijanami rzecz się ma

rakteru i na duchowe odżywianie się, wiedząc, że Ten co rozpoczął w nas to dobre dzieło, zdolnym jest sprawować je, aż do dnia Chrystusowego.

NABOŻNE ROZMYŚLANIE O BOSKIM CHARAKTERZE JEST POMOCNYM

Pan Jezus pokazuje, jak takie proste rzeczy w naturze, powinny być badane, obserwowane. Lekcje jakich można się nauczyć z wszystkich spraw życiowych, będą pomocne dla tych, co badają je z punktu wiary w Stwórcę i zrozumienia, że On z konieczności jest uosobieniem i przedstawicielem najwyższych i najzaniejszych przymiotów o jakich umysł ludzki może mieć pojęcie, że jest doskonałym w sprawiedliwości, doskonałym w mądrości, jak również mocy i miłości.

Człowiek, który w taki sposób rozmyśla, czyni postęp, wzrasta w łasce w znajomości i w miłości. Natomiast, który nie rozważa tych małych rzeczy, spotyka przeszkody do właściwego zrozumienia i ocenienia Boga i Jego planu i nie może należycie ocenić Jego charakteru. WT. 1913—118

inaczej. Chrześcijanie rozumieli, że obracanie mięsa przed drewnianym bałwanem, lub tym podobne ceremonie nie mogły mieć na mięso żadnego wpływu. Mimo to jednak apostoł wykazuje, że w niektórych wypadkach byłoby grzechem jeść mięso bałwanom ofiarowane.

Apostoł Paweł miał na myśli, że dla człowieka najważniejszą rzeczą jest sumienie, którego zawsze powinno się słuchać. Brat, który przez jedzenie mięsa stałby się przyczyną pogwałcenia czyjegoś sumienia, byłby dla niego obrazą i czyniłby mu krzywdę. Tym sposobem brat mocniejszy czyniłby szkodę słabszemu. Gdyby ten brat nie miał takiej znajomości jak my, to nie powinniśmy gwałcić jego sumienia, ani nawet pozwolić, aby nasz wpływ miał pogwałcić jego sumienie.

W podobnej sprawie byłoby właściwe z naszej strony wyjaśnić słabszemu bratu nasze wyrozumienie rzeczy i to nie byłoby gwałceniem jego sumienia, ale nauczaniem go. Gdyby on potem jadł takie mięso bez żadnego obrażenia — bez żadnych skrupułów sumienia, to uczyniliśmy z niego mocniejszego brata; lecz powinno to być w sprawach wychodzących mu na korzyść. Apostoł napomina nas, abyśmy nie tylko swoje własne dobro mieli na względzie, ale i dobro naszych braci.

ZAPARCIE SAMYCH SIEBIE DLA DOBRA DRUGICH

Św. Paweł widocznie tu przedstawia obserwowaną zasadę zapierania samego siebie dla dobra drugich — zasada ta chociaż dotyczy przeważ-

nie kościoła, to jednak odnosi się także i do świata. On stosuje tę zasadę nie tylko do religii i do jedzenia mięsa ofiarowanego bałwanom, lecz rozszerza ją znacznie dalej mówiąc: „Dobrać jest nie jeść mięsa i nie pić wina, ani żadnej rzeczy, którą się brat twój obraża, albo gorszy, albo słabiej”.

Mogą znaleźć się niektórzy słabsi bracia dla których widok brata pijącego wino mógłby stać się wielką pokusą, sidłem. Choć w Piśmie Św. nie znajdujemy żadnego zakazu względem używania wina i chociaż apostoł zaleca picie wina Tymoteuszowi z powodu jego słabego żołądka, to jednak ten sam apostoł napomina, że wolność nasza powinna być ograniczona odpowiednio do naszego otoczenia. Wiadomo nam, iż w owych czasach używano znacznie więcej wina, aniżeli obecnie i dotąd więcej go piją w Europie, aniżeli w naszym kraju, jednak musimy oświadczyć, że obecnie alkohol wywiera szkodliwszy wpływ na system nerwowy niż dawniej, ponieważ ludzie są teraz znacznie słabsi, aniżeli byli za czasów Jezusa.

Choć w tej sprawie w owym czasie nie groziło żadne szczególne niebezpieczeństwo, to jednak zdaje się, że tak Pan Jezus, jak i apostołowie byli w tych rzeczach umiarkowanymi i drugim umiarkowanie zalecali.

„Przełoż lub jecie, lub pijecie, lub cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie” (1 Kor. 10:31) — co znaczy, iż wolności naszej nie należy używać w sposób, któryby w jakimkolwiek znaczeniu gorszył brata. Słudzy Pańscy powinni posiadać miłość. Mają być gotowymi wyrzec się swoich przyjemności dla dobra drugich.

Na ile możemy zauważyć, pijaństwo zdaje się być najgorszym złem, jakie trapi ludzkość w obecnym czasie. Wielu z powodu upadku i odziedziczenia złych skłonności, jest tak słabych, że całkiem niezdolni są oprzeć się temu nałogowi. Czyż więc jest zbyt czynnym mówić tym, co poświęcili swe życie Bogu dla sprawiedliwości i być błogosławieństwem dla drugich, aby zapierali siebie w podobnych rzeczach, a tym sposobem używali swej wolności i przywileju dla dobra braci i wszystkich ludzi w ogóle?

Takie same argumenty mogą być zastosowane do palenia, żucia, lub zażywania tytoniu, do grania w karty i do wielu innych sposobów przy pomocy których on nieprzyjaciół pociąga ludzi do grzechu. Argumenty te, jako całość są argumentem miłości. W proporcji na ile wzrastamy w łasce Pańskiej i w Jego duchu miłości, o tyle z ochotą pozbywać się będziemy wszelkich zmas ciała, nie tylko dla naszego własnego dobra, by więcej być podobnymi Panu, ale powodowani miłością starać się będziemy odsuwać od siebie wszystko cokolwiek mogłoby wywierać zły wpływ na drugich, bez względu jak wyraźnie pojmowalibyśmy naszą osobistą wolność w danej sprawie.

Inną ilustracją tej zasady może być obserwowanie niedzieli. Żydzi uważali, że nawet ogień rozpalać w sabat było złem, a ktokolwiek zbierał drzewo (na opał) w sabat bywał ukamienowany. My nie uważamy za złe wykonywać w niedzielę czegoś takiego, co właściwym jest czynić w inne dni, lecz czy byłoby właściwym z naszej strony używać tej wolności? Takie postępowanie mogłoby wyrzucić zły wpływ na drugich i zrażałoby ich do wszystkiego cokolwiek byśmy chcieli o religii im powiedzieć. Wyrażaliby się o nas w taki mniej więcej sposób: „Ci ludzie nie są dobrymi, bo nie obserwują niedzieli, ani Pańskiego”. Sprawy tej oni nie rozumieliby w taki sposób jak my ją pojmujemy.

Byłoby dla nas lepiej, gdybyśmy ściślej przestrzegali święcenia niedzieli aniżeli inni chrześcijanie. Zdaje się, że przestrzegamy ją lepiej od innych i dobrze jest, gdy to czynimy. To przesadne pojmowanie przez chrześcijan święcenia niedzieli wychodzi nam na dobre, bo dostarcza nam sposobności spędzenia jednego dnia na sprawy duchowe. Gdyby świat pojmował tę sprawę tak jak my ją pojmujemy to nie byłoby niedzieli do obserwowania. Ze swej zaś strony byłibyśmy bardzo radzi, gdyby trzy, albo cztery niedziele były w tygodniu. Faktycznie u nas każdy dzień powinien być jak niedzielą. Każdego dnia powinniśmy starać się, by służyć Bogu i głównym zadaniem naszego życia powinno być każdego dnia oceniać „wesołą nowinę”, ono poselstwo Słowa Bożego i drugim ją opowiadać.

Nasza społeczność z Bogiem jako Nowych Stworzeń jest społecznością serca, uczuć, a błogosławieństwa, jakie Pan nam zsyła, jako nowo narodzonym dzieciom nie są cielesnej natury, ale duchowej; są zsyłane nie dla korzyści cielesnych, ale dla duchowego rozwoju, który zostanie uzupełniony przy zmartwychwstaniu.

Prawda, że kogo „Syn wyswobodzi prawdziwie wolnym będzie” (Jan 8:36) oraz, że powinniśmy stać „w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił” (Gal. 5:1), lecz prawdą także jest, że powinniśmy czuwać, aby tej wolności nie używać w sposób, któryby gorszył drugich, słabszych od nas, takich, co może z braku dostatecznego wyrozumienia, lub innych powodów nie nauczyli się jeszcze roztropnie używać tej wolności Chrystusowej.

Wolność w Chrystusie może być pojmowana w dwojaki sposób: Ona wprawdzie pozwala nam jeść różne pokarmy, jakich Żydom jeść nie było wolno, lecz jednocześnie pozwala nam od wielu się wstrzymać — a ktokolwiek ma ducha Chrystusowego i stara się postępować Jego śladami, ten już zawarł z Panem przymierze, w którym zobowiązał się używać swej wolności nie na usługi ciała i jego pożądlności, ale by naśladować Swego Mistrza — prowadzić życie zaporcia samych siebie, wydając życie

swoje dla dobra braci. Jak odmiennymi są te dwa sposoby używania wolności i samolubne używanie umiejętności, oznacza dogadzanie sobie, bez względu na dobro drugich; zaś niesamolubne używanie wolności powodowane miłością, pobudza do poświęcenia swych osobistych przywilejów na korzyść drugich.

NASZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ WZGLĘDEM BRACI

Znajomość nie zawsze jest dowodem wielkiego uduchowania. Odrobina mydła może powodować wielkie bańki mydlane — tak samo mała stosunkowo znajomość może niejednego o nieustalonym charakterze bardzo nadać. Przeto bezpieczniej jest mierzyć samego siebie raczej według naszego wzrostu i rozwoju w miłości, aniżeli tylko według wzrostu w znajomości; lecz być wielkim tak w miłości jak i w znajomości byłoby stanem najbardziej idealnym. Apostoł wyraża tę samą naukę, gdy mówi: „Choćbym miał wszelką umiejętność, a miłości bym nie miał, jestem niczym”. (1 Kor. 13:2).

Umiejętność bez miłości byłaby szkodliwa, a kto inaczej twierdzi, dowodzi, że prawdziwej umiejętności jeszcze nie osiągnął. Zdanie apostoła jest w tym względzie takie: „Jeśli ktoś miłuje Boga ten jest wyuczony od Niego” (1 Kor. 8:3). Możemy mieć znaczną miarę umiejętności, a jednak nie znać Boga, ani być znanym, czyli uznawanym od Niego. Lecz żaden nie może posiadać wysoce rozwiniętej prawdziwej miłości bez osobistej znajomości i społeczności z Panem. Dlatego wzrost w miłości dopomoże nam napewno do rzeczywistego (wolnego od pychy i zarozumiałości) wzrostu w różne łaski i owoce ducha, włączając w to cichość, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, braterską uprzejmość, umiejętność, mądrość z góry i ducha zdrowego umysłu.

Miłość, gdy osiągnie znajomość i wolność, będzie się starać, by jak najlepszy wyrzucić skutek na drugich przez używanie wolności — i będzie wiedzieć, że z powodu różnic moralnych i nie jednakowych zdolności pojmowania, nie wszyscy mogą mieć jednakową znajomość i zrozumienie zasad. Miłość więc zabroni nam używania znajomości i wolności, jeżeli używanie ich miałoby wyjść drugim na szkodę.

GWALCENIE SUMIENIA JEST ZŁEM

Lecz czemu? Na jakiej zasadzie człowiek, którego sumienie jest czyste, ma być zobowiązany liczyć się ze sumieniem drugiego? Czemu raczej nie pozwolić sobie o słabym sumieniu baczyć na swoje własne sumienie i jeść lub nie jeść tak jak się jej podoba? Apostoł wyja-

śnia, iż byłoby to dobrem, gdyby było możliwym — trudność zachodzi w tym, że osoba o słabym umyśle i rozumowaniu, jest zwykle słabą pod każdym względem, a tym samym więcej sposobną do ulegania wpływom drugich, które mogłyby ją wprowadzić na błędną drogę, przeciwną jej sumieniu, z powodu jej słabszego rozumowania, lub mniejszej znajomości.

Ktoś mógłby bez żadnych skrupułów sumienia jeść mięso ofiarowane bałwanom, a nawet brać udział w uczcie w świątyni bałwochwalczej — lecz drugi, chociażby odczuwał, że takie coś jest złem, mógłby usiłować pójść za przykładem silniejszego, a tym samym pogwałciłby swoje sumienie, a to czyniąc grzeszyłby.

Czynić cokolwiek przeciwnego swemu sumieniu, bez względu, czy dany uczynek jest w rzeczy samej złym, lub dobrym, jest zawsze rzeczą szkodliwą, ponieważ jest to zwrotem w kierunku dobrowolnego grzeszenia. Jest to zdradliwa i zwodnicza droga odwodząca coraz dalej od społeczności z Panem i wprowadzająca w coraz większe gwałcenie sumienia co dla danej osoby może zakończyć się fatalnie. Dlatego sprawę tę apostoł tak przedstawia: „Nie zatracaj pokarmem twoim tego, za którego Chrystus umarł.” (Rzym. 14:15). Nie zachodzi tu pytanie, według którego w danej sprawie należy postępować: Czy jest grzechem jeść mięso bałwanowi ofiarowane? Lecz pytanie: Czy nie byłoby grzechem i wystąpieniem przeciwko duchowi miłości, który jest prawem Nowego Stworzenia czynić coś co mogłoby zgorszyć nie tylko brata w Chrystusie, ale domownika wiary, lub kogokolwiek w ogóle? — Czy Chrystus nie umarł za grzechy całego świata?

Stańmy po stronie Pańskiej i postanówmy, że nie będziemy używać naszej wolności, gdyby ta wolność miała gorszyć drugich, lecz raczej poświęcimy naszą wolność, korzyści i przywileje jakie ona nam daje dla dobra drugich tak jak to czynił nasz Mistrz i Odkupiciel, który nie tylko wolność, ale wszystko co miał, a nawet życie Swe wydał za drugich. Przyswójmy sobie słowa Apostoła i za Jego przykładem postanówmy raz na zawsze, że czynić nie będziemy najmniejszej rzeczy takiej, któraby miała szkodzić bratu; że nie będziemy korzystać z osobistej wolności w rzeczach chociażby dla nas najwłaściwszych, lecz dla brata będących zgorszeniem; że w sprawach takich czynić będziemy ustępstwa na korzyść drugich, poświęcając wszelkie osobiste poglądy, przywileje i wolność aż do wydawania życia za drugich.

„Grzesząc przeciwko braciom i mdle ich sumienie obrażając, grzeszycie przeciwko Chrystusowi. Przeto, jeśli pokarm gorszy brata mego, nie będę jadł mięsa na wieki, aby brata mego nie gorszyć”. — 1 Kor. 8:12, 13.

Ambasador Chrystusowy więźniem

Dzieje Apostolskie 21:27—39

Złoty tekst: „Przeżoż znoś trudności, jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa” — 2 Tym. 2:3

Apostoł Paweł w towarzystwie Łukasza, Sopatera z Berei, Arystarcha i Sekundusa z Tesaloniki, Gajusa z Derby, Tymoteusza z Listry oraz Tychika i Trofima z Efezu, przybył do Jerozolimy w piątek, 27 maja roku Pańskiego 57. Powracał właśnie z trzeciej podróży misyjnej, która trwała około siedmiu lat. Jak to mogliśmy zauważyć, Paweł był powiadomiony przez Pana o trudnościach, więzach i utrapieniach, jakie go miały spotkać w świętym mieście. Niezrażony jednak nimi, ten wierny ambasador Chrystusa, przybył do celu swej podróży, przywożąc ze sobą dary od zborów z Azji Mniejszej, dary dla biednych braci w Jerozolimie.

Pierwszego dnia przybywszy byli przyjęci prywatnie przez braci, lecz następnego, który prawdopodobnie był dniem pięćdziesiąticy (D. A. 20:16) apostoł Paweł i jego towarzysze uczestniczyli w zebraniu zorganizowanym przez apostołów i przedniejszych braci. Przewodniczącym był apostoł Jakób, brat, lub kuzyn naszego Pana. Inni apostołowie nie są wspomniani po imieniu, a może niektórzy z nich byli naówczas nieobecni w Jerozolimie, zajęci będąc głoszeniem Ewangelii w innych miejscowościach. Paweł apostoł opowiadał o swojej misyjnej pracy wśród pogan, o Boskim błogosławieństwie, jakie widział nad sobą pomimo, że przechodził też wiele doświadczeń. Przypuszczamy, że właśnie podczas tego zebrania została wręczona braciom przywieziona pomoc.

BOJAŻŃ LUDZKA SIDŁEM

Krótki opis podany w Dziejach Apostolskich wskazuje, że bracia byli do pewnego stopnia zaniepokojeni obecnością Pawła w Jerozolimie. Obawiali się nie tylko o jego bezpieczeństwo osobiste, lecz również, by jego przybycie nie stało się powodem nowego prześladowania. Jego gorliwość i wytrwałość uczyniły go dobrze znanym pomiędzy Żydami rozproszonymi po całym cywilizowanym świecie. Zwyczał, który srowadzał wszystkich gorliwych Żydów na większe święta do Jerozolimy, przyczynił się do utrzymywania ich więzi z krajem i interesowania się sprawami ojczyznej religii. Apostoł Jakób i ci, którzy z nim byli zdawali sobie sprawę, że wielu Żydów z Aten, Tesaloniki, Berei i Efezu znajdowało się naówczas w Jerozolimie, by obchodzić święto pięćdziesiąticy. Wiedzieli też, że niektórzy z braci w Jerozolimie byli w niepewności odnośnie nauki apostoła Pawła o zakonie. Wykazywał on bowiem jasno, że zakon od śmierci Pana stał się mar-

twym i że żaden wierzący Żyd nie potrzebował go obserwować.

Nakłaniano więc apostoła Pawła, aby dla zaprzeczenia różnym pogłoskom, jakie chodziły o nim, udał się do świątyni i przyłączył się do braci, którzy mieli wypełnić ślub nazarejski. Nie namawiano go, by przyjął ten ślub, lecz jedynie, by był w towarzystwie tych braci, pokazując przez to, że uważa ich postępowanie za właściwe. Radzono mu także, by pomógł wydatki, jakie były z tym ślubem związane, a więc ogolenie włosów, spalenie ich, a także koszt czterech zwierząt, jakie miały być ofiarowane po jednym za każdego z braci.

Wydaje się nam, że apostoł Jakób rozumiał i uznawał stanowisko Pawła wobec pogan, których nauczał, iż nie było dla nich koniecznym stać się Izraelitami i przestrzegać przepisy zakonne które były cieniami wskazującymi na łaskę Bożą w Chrystusie. Paweł nauczał bowiem, że zakon nie mógł zbawić nikogo, ani Izraelitów, ani pogan i że jedynie wiara w Jezusa może każdego przyprowadzić do łączności i pojednania z Bogiem. I chociaż pewne błogosławieństwa staną się jeszcze udziałem Izraela w przyszłości, lecz w wieku Ewangelii Bóg wybiera duchowe nasienie Abrahama tak z Żydów jak i z pogan. Zapewniał też, że nikt „z uczynków zakonu nie będzie mógł być usprawiedliwiony”.

Tak rozumiejąc stanowisko apostoła Pawła widzimy, że rada dana przez ap. Jakóba nie była sprzeczna z tym czego Paweł nauczał, ponieważ ślub, jaki uczynili owi bracia nie był przez nich uznawany za rzecz, która musiała być dodana do ofiary naszego Pana. Jednak według naszego rozsądku można było postąpić odważniej. Uważano, że przyłączenie się Pawła do braci, którzy złożyli ślub zażegna mogącą powstać burza: stało się jednak odwrotnie. Pamiętajmy, że Pan mógłby, gdyby to było Jego życzeniem sprawić, by okoliczności inny wzięły obrót, lecz wiemy, iż On na długo przed przybyciem Pawła do Jerozolimy przepowiadał po zborach, że czekały go uciski i więzienie. Ci, którzy znajdują się w bliskiej społeczności z Panem posiadają Jego zapewnienie, że On zarządza wszyskimi ich krokami i że wszystkie rzeczy będą działały ku dobremu tych co miłują Boga i według Jego postanowienia są powołani. Co za pociecha! Jak wielce możemy radować się z tego! Nic więc dziwnego, że wszyscy tacy mogą posiadać pokój, odpoczynek nawet podczas najsroźszej burzy i najcięższych doświadczeń.

USTĘPSTWO BEZ POWODZENIA

Projekt, który miał na celu wykazać Żydom,

że apostoł Paweł popierał pod pewnym względem zakon miał powodzenie przez kilka dni. Przy końcu jednak siedmiu dni apostoł został rozpoznany przez Żydów, którzy przybyli z Azji. Ci, zobaczywszy Pawła razem z Trofitem, Grekiem doszli do przekonania, że jednym z tych czterech braci, którzy ogolili głowy, był ten poganin. Takie coś byłoby wielkim przestępstwem z punktu widzenia Żydów, ponieważ jedynie oni mogli znajdować się na terenie świątyni, poza którą znajdował się dziedziniec dla niewiast, a poza nim dopiero dziedziniec dla pogan. Kamienny płot przedzielał te dwie części, który według słów apostoła Pawła był „średnią ścianą” (Efez. 2:14). Ściana ta wysoka była na cztery i pół stopy. Zawieszona była na niej tablica (która niedawno została odnaleziona przez Palestyńskie Towarzystwo), na której znajdował się napis: „Żaden cudzoziemiec nie ma prawa znajdować się po drugiej stronie ogrodzenia. Jeżeli ktoś zostanie przychwycony na tym niech wie, że czeka go kara śmierci”.

Oskarżenie takie wysunięto nie przeciw Trofimowi, ale przeciw Pawłowi uważając, że to on wprowadził poganina do świątyni. Życie apostoła znalazło się w niebezpieczeństwie, gdyż natychmiast na krzyk Żydów azjatyckich zgromadził się rozgniewany tłum, który rzucił się na apostoła Pawła bijąc go w zamiarze odebrania mu życia.

Tymczasem dowódca garnizonu rzymskiego, znajdującego się w pobliżu świątyni, słysząc hałas, przybył na miejsce rozruchu z grupą żołnierzy. Tłum natychmiast przestał bić apostoła. Ci, którzy nie mieli poważania dla rzymskiego prawa wiedzy, że trzeba być uległym jego militarnej mocy. Dowódca nie mogąc zorientować się, co było powodem zamieszania z powodu sprzecznych oświadczeń, przykuł Pawła do dwóch żołnierzy i uwięził go w twierdzy. Tłum rozgniewany, że wyrwano z ich rąk ofiarę rzucił się znowu na Pawła chcąc go zabić w rękach żołnierzy.

Jak szybko można wzniecić ducha morderczego w sercach ludzkich! Wiele stronic historii światowej poświęconych jest takim gwałtom, które wybuchały w imię nietolerancji religijnej. Jak obcym jest taki duch „zdrowemu rozsądkowi”, sprawiedliwości, nie mówiąc już o delikatnej uprzejmości i czułym miłosierdziu. Tak jak widok pijanego powinien służyć, jako przykład głupoty i zachęta do wstrzemięźliwości każdej zdrowo myślącej jednostce, tak również ta scena oglądana na kartach Dziejów Apostolskich powinna wzbudzić w nas trwałą odrazę przeciwko takiemu bestialstwu i brakowi rozsądku. Niech każdy objaw religijnej bigoterii, czy fanatycznego gwałtu będzie dla nas lekcją i pobudzi nasze serca do gorącego pragnienia i postanowienia, że z łaski Bożej, nigdy, pod żadnym pozorem, nie weźmiemy udziału w podobnym postępowaniu i nie posuniemy się do takiej głu-

poty i złośliwości. Odwrotnie, będziemy starali się być coraz bardziej łagodnymi i uprzejmymi na podobieństwo naszego Zbawcy.

Aby obronić apostoła przed nacierającym tłumem, żołnierze skupiwszy się nieśli go pomiędzy sobą.

Przy tej okazji możemy zauważyć odwagę Pawła, jako ambasadora Jezusa Chrystusa i jego gotowość, by zawsze i przy każdej okazji głosić Ewangelię. Moglibyśmy przypuszczać, że otrzymawszy wiele bolesnych razów, jak również będąc prześladowany nadal podczas drogi do twierdzy, apostoł Paweł powinien czuć się zmęczonym, słabym i podnieconym i niczego więcej nie pragnąć, jak tylko odpoczynku. Tymczasem apostoł okazał równowagę i pokój ducha i poprosił dowódcę garnizonu, aby mu pozwolił jeszcze przemówić do tłumy, by go uspokoić i wyjaśnić, że był mylnie zrozumiany przez nich. Dowódca zdziwił się, że apostoł płynnie i pięknie mówił po grecku, ponieważ myślał, iż był on Egipcjaninem (o którym też w historii wspomina Józefus), który zgromadził wokół siebie dość znaczną grupę Izraelitów, przedstawiając się im jako Mesjasz i swoimi wystąpieniami wiele kłopotów sprawił władzom rzymskim. Paweł wyjaśnił, że był Izraelitą, skąd pochodził i powtórzył swoją prośbę, by mógł przemówić do zgromadzonych. Dowódca zezwolił i apostoł Paweł natychmiast zaczął głosić o Chrystusie, dowodząc na podstawie pism, że był On przyobiecany w zakonie i przez proroków Mesjaszem; że Jego ofiarnicza śmierć była okupem za utraczone życie Adama, jak również całego jego potomstwa, które przychodziło na świat z wyrokiem śmierci.

Z pewnością zwrócił również ich uwagę na fakt, że obecnie Mesjasz powołuje „pierwiastki”, duchową klasę, która wraz z Panem będzie posiadać dział w tysiącletnim królestwie i że wkrótce tak Izrael jak i wszystkie narody będą korzystały z przywilejów i błogosławieństw tego królestwa. Dodał też, że obecnie jest czas przyjemnych ofiar, czas, gdy możemy nasze powołanie i wybranie uczynić pewnymi, by otrzymać błogosławieństwa mieszczące się w pierwszej części przymierza Abrahamowego.

Następnie wspomniął o swoich podróżach misjonarskich, podczas których wielu pogan z radością przyjmowało poselstwo Ewangelii i oddawało swe serce Panu. Jak wielkim było uprzedzenie Izraelitów do pogan pokazane jest, że na samo wspomnienie, iż poganie mogliby być na tych samych warunkach przyjęci przez Boga, wybuchnęli złością, gniewem a szyderstwa ich i okrzyki rozlegały się dokoła.

Dowódca garnizonu słysząc to pomyślał, iż Paweł musi być jakimś wielkim winowajcą i dlatego rozkazał go bić, by przyznał się do winy, która ściągnęła na niego taką ogólną nienawiść. Żołnierze natychmiast chcieli wykonać rozkaz przywiązując Pawła do słupa. Apostoł powstrzymał ich jednak zapytaniem: „Czy wol-

no wam, obywatela rzymskiego i to bez wyroku sądowego, biczować?" Dowódca kazał go natychmiast uwolnić, bojąc się by sam nie stał się przestępcą prawa. Kazał jednak uwięzić Pawła, by przekonać się, czy jest on rzeczywiście obywatelem rzymskim. Gdyby okazało się, że Paweł okłamał ich, prawo mówiło, że zostałby za to skazany na śmierć. I tak apostoł znalazł się w więzieniu oczekując na rozprawę sądową.

Obecnie zastanowimy się nad dalszymi lekcjami, jakie możemy wyciągnąć z powyższego wydarzenia. Chociaż nie do nas należy potępienie Izraelitów za ich samolubne i gorzkie uczucia, jakie żywili do pogan, to jednak zwróćmy uwagę jak wielką szkodę ta gorzkość i samolubstwo przyniosły im samym. Gdyby nie ten niewłaściwy duch wielu z nich mogłoby zrozumieć wtedy prawdę przedstawioną im przez apostoła. Tkwi tu ważna dla nas nauka. Odrzuć-

my kategorycznie wszelkie samolubstwo, nienawiść, nieprzyjaźń z naszego umysłu, serca i postępowania, z naszej mowy, a napelnijmy się duchem Chrystusowym, duchem łagodności, uprzejmości, cierpliwości, długiego znośnienia, braterskiej dobroci i miłości.

Jeszcze inna lekcja podpada naszej uwadze, a więc gdy przechodzimy próby i trudności, o których wiemy, że przysły na nas z dozwolenia Bożego to wiedzmy, że posiadamy wolność użycia właściwych i sprawiedliwych środków dla naszej obrony i wyzwolenia, podobnie jak apostoł wykorzystał w tym wypadku swoje rzymskie obywatelstwo. Bóg zaopatrzył go w taki przywilej dawno przed tym i byłoby niedbalstwem z jego strony nie powołać się na nie, a oczekiwać cudownego wyzwolenia.

WT 4484

Pokrzyżowanie złych zamysłów ludzkich

Dzieje Apostolskie 22 : 30 i 23 : 23

Złoty tekst: „Rzecz Panu: Nadzieja moja i zamek mój, Bóg mój, w Nim nadzieję mieć będę”. — Ps. 91 : 2

Następnego dnia po opisanych w powyższym artykule wypadkach, dowódca rzymski Lisiasz zwołał żydowski sanhedryn, by mógł rozważyć sprawę apostoła Pawła, ponieważ zdążył się już zorientować, że powodem wczorajszego zamieszania były jakieś różnice religijne; jego zaś obowiązkiem było utrzymać pokój i porządek w mieście. W ten sposób apostoł Paweł otrzymał następną sposobność wydania świadectwa o Ewangelii Chrystusowej i to najbardziej uczonnej klasie w Izraelu, najbardziej wpływowym osobom będącym członkami sądu siedemdziesięciu. Najprawdopodobniej apostoł zorientował się, że te niezwykle wypadki, jakie działy się, były właśnie najbardziej sprzyjającymi okolicznościami do ogłoszenia Ewangelii.

Patrząc wstecz okiem wiary na historię Kościoła, spostrzegamy, że Pan w taki właśnie sposób kieruje Swym dziełem i na ile to pojmujemy, na tyle to możemy zauważyć. Musimy więc przede wszystkim zdawać sobie sprawę z tego, że Boski Plan nie przewiduje nawrócenia świata w obecnym wieku. Dzieło to będzie przeprowadzone w wieku tysiąclecia. Obecnie Pan wybiera Kościół, Swoją małżonkę i współdziedziczkę Swego królestwa.

Sposobność, jaką otrzymał apostoł, że mógł przemówić do przywódców narodu żydowskiego, dobrze wykorzystał. Patrząc więc z uwagą na zgromadzonych rozpoczął swoją mowę od stwierdzenia, że był zawsze wiernym Bogu, wzorowym obywatelem, posłusznym wszystkim prawom. Następnie nazwał ich „braćmi”, przez co postawił się na równi z nimi tak pod wzglę-

dem religijnej gorliwości jak i ogólnego wykształcenia. Wiemy przecież wszyscy o tym, że Paweł znany kiedyś jako Saul z Tarsu (pilnujący szat, gdy kamionowano św. Szczepana), był członkiem sanhedrynu, najwyższej rady żydowskiej.

NIE MÓW ŹLE

Mowa apostoła została nagle przerwana przez najwyższego kapłana słowami: „Bijcie go w twarz!” Było to oznaką specjalnej zniewagi i protestem przeciwko temu co apostoł Paweł mówił. Pan nasz oświadczył: „Ciemność nienawidzi światłości”. Jak prawdziwe są te słowa! Nie zgrzeszymy, jeżeli powiemy, iż najwyższy kapłan czuł, że słowa apostoła specjalnie potępiają jego postępowanie. Józefus mówiąc o Ananiaszu twierdzi, iż był on hipokrytą i nie wahał się wyciągnąć ręk po nieuczciwe zyski. Czynił to jednak tak sprytnie, że ogólnie był przez wszystkich poważanym. Apostoł, któremu tak nagle przzerwano zawołał: „Uderzy cię Bóg ścianą pobielaną!” Proroctwo to wypełniło się. W ciągu dwóch lat Ananiasz został złożony z urzędu, a następnie po czterech latach zginął okropną śmiercią z rąk spiskowców. Jego własny syn znajdował się w ich liczbie. On to wyciągnął Ananiasza z kanału ulicznego, w którym ukrywał się i zamordował go.

Określenie „ściana pobielana” było stosowane do płyt grobowych, które często były pobielone, aby ktoś przez omyłkę nie wszedł na grób, co według Żydów było splugawieniem go. Te czyste, białe kamienie kryły jednak rozkład. Siła tego symbolu jest aż nazbyt wymowna i określa obłudę. Ktoś z blisko stojących Pawła słyszając jego słowa powiedział: „Najwyższemu ka-

planowi Boga odważasz się złorzeczyć?” „Nie wiedziałem, bracia, że to był arcykapłan, bo napisano: „Przełożonemu ludu twego złorzeczyć nie będziesz”. Pamiętamy, że po spotkaniu z Panem w drodze do Damaszku, gdy apostoł Paweł został oślepiony wielką jasnością, nigdy już zbyt dobrze nie widział. Wada wzroku „jako bodziec” pozostała i chociaż zwracał się do Pana w tej sprawie kilkakrotnie, to jednak nie został wysłuchany, lecz w zamian otrzymał łaskę Pańską, która więcej niż zrównoważyła wadę wzroku. Prawdopodobnie apostoł nie wiedział, że ten rozkaz bicia go po twarzy wydany był przez najwyższego kapłana. Zauważmy jednak, że apostoł nie przeprosił go, jedynie przyznał, iż zna i uznaje Boskie prawo mówiące, iż przełożonemu nie należy złorzeczyć. Niektórzy podają, iż apostoł nie przeprosił go, ponieważ wiedział, że Ananiasz zdobył ten urząd podstępnie.

Prawo podane przez Boga w zakonie, by szanować przełożonych, jest słusznym szczególnie w obecnych czasach, gdy ogólną tendencją jest poniżać, wyszydząć i drwić z władzy i przełożonych. Bez wątpienia koniecznym jest czasem okazać protest przeciwko rzeczom i metodom niewłaściwym, ale zawsze w odpowiednim czasie i w odpowiedni sposób. Lud Boży powinien zawsze stać po stronie prawa i porządku wiedząc, że zupełna sprawiedliwość będzie możliwa dopiero wtedy, gdy Chrystus obejmie władzę w swoim tysiącletnim królestwie. W międzyczasie Jego rozkazem dla nas jest: „Bądźcie poddani tym władzom, które są!” I „Naśladujcie pokój ze wszystkimi na ile to jest możliwe”.

W związku z tym pragniemy zaznaczyć, że niektórzy mają skłonność. „Bojaźń Pańska (poważnie) jest początkiem mądrości” i ona musi w nas stopniowo coraz bardziej wzrastać, jeżeli chcemy nasze powołanie i wybór pewnymi czynić. Bóg tylko tych co Go poważają i miłują obdarzy obiecany miłymi błogosławieństwami.

PAWEŁ JAKO GENERAL

Wydarzenie opisane powyżej przerwało Pawłowi przedstawienie Ewangelii. Zauważył on, że uprzedzenie przeciwko niemu było tak wielkie, że jego mowa nie wywrze na słuchaczach żadnego wrażenia. Oni wszyscy znajdowali się pod wpływem najwyższego kapłana, któremu, jak zauważył, brak było poczucia sprawiedliwości.

Apostoł, podobnie jak wytrawny generał, który zauważył, że jego atak frontowy nie jest skuteczny, uderzył z boku i w ten sposób zdobył sobie sympatię połowy słuchaczy i wtedy dopiero mógł wykazać, że doktryna, jaką wyznaje jest logiczna, a wiedział, iż była ona także wyznawana przez faryzeuszy. Zawołał więc: „Mężowie bracia, jam jest faryzeusz, syn faryzeusza, o nadzieję i powstanie umarłych mnie tu dziś sądzą.” To co apostoł powiedział było prawdziwym. Określenie „faryzeusz” oz-

nacza osobę zupełnie poświęconą Bogu, a apostoł Paweł był zupełnie poświęconym i nigdy nie zmienił swego stanowiska. Doświadczenie, jakie spotykało go w drodze do Damaszku zmieniło tylko kierunek jego postępowania, ale nie zmieniło nigdy jego serca, które nadal jak dotąd służyło Bogu „w dobrym sumieniu”.

Apostoł dobrze wiedział, że sanhedryn podzielony był na dwie partie: Na prawowiernych faryzeuszów i sadyceuszów, agnostyków i posługujących się wyższą krytyką, pomiędzy którymi znajdowało się wielu wpływowych Izraelitów nie wyłączając nawet kapłanów. Efekt był natychmiastowy. Faryzeusze stanęli po stronie Pawła, ponieważ pod pewnymi względami podzielali jego wiarę. Mając do wyboru z jednej strony sadyceuszy, a z drugiej wykołajonego faryzeusza, oni wybrali tego ostatniego. Wskutek tego doszło do zaburzeń. Jedni chcieli zabić Pawła; inni go bronili. I znowu interweniowali rzymscy żołnierze. Co za smutna scena! Jak godnym pożałowania jest fakt, że często zdarza się to i pomiędzy chrześcijanami, którzy przecież posiadają wyższe zrozumienie Boskiego prawa i są w przymierzu z Bogiem, które mówi, iż zgodzili się składać życie swe za braci, a nawet miłować swych nieprzyjaciół.

Prawdą jest, że walka na pięści w obecnym czasie pomiędzy cywilizowanymi ludźmi nie jest popularna, ale czy nie większe okrucieństwo można objawiać językiem kłusząc i pozerając się wzajemnie pod wpływem „gniewu, złości, nienawiści, zazdrości i walki”? Mając na uwadze to wydarzenie powinniśmy starać się coraz lepiej uwielbiać naszego niebieskiego Ojca.

Znajdując się znowu w bezpiecznym miejscu, apostoł zapewne zastanawiał się, w jaki sposób Pan uwielbiony był przez jego ostatnie doświadczenia. Często i my podobnie myślimy. Tam gdzie nie możemy dojrzeć Pańskiej opatrności, gdzie nie widzimy wyników, tym większa jest wtedy sposobność do zmanifestowania naszej wiary, która powinna stanowczo ufać bez względu jak niewyraźną byłaby przyszłość.

Dowódca widocznie zauważył już, że jego więzień nie był przeciętnym człowiekiem, ale, że był opanowanym, czujnym, poważnym, pokornym, podczas, gdy jego przeciwnicy nie posiadali tych zalet i dlatego doszedł do wniosku, że słuszność była po stronie apostoła. Ta zmiana jego stosunku do apostoła objawiła się przez jego uprzejme potraktowanie siostrzeńca Pawła, który doniósł mu o spisku 40 Żydów, którzy zapomniaeli na Boskie prawo: „Miłuj bliźniego jak siebie samego” i zawiązali się przysięgą, że nie dotkną pokarmu ani napoju aż usmiercą apostoła Pawła, człowieka, który nie uczynił nikomu nic złego, lecz na odwrót, starał się raczej zawsze czynić dobrze. Po wysłuchaniu siostrzeńca Pawła, Lisiasz odesłał go do domu przykazując mu, by o tym nikomu nie mówił. Dowódca zdawał sobie sprawę, że po tym co ma zamiar

uczynić będzie w konflikcie z więcej niż połową wpływowych Żydów, lecz uważał, że najważniejszym dla niego będzie odesłać więźnia pod strażą do Feliksa, który był starostą rzymskim w Cezarei.

Tej samej nocy, pod strażą 200 oszczepników i 70 jeźdźców, apostoł Paweł, ambasador Jezusa Chrystusa, więzień, udawał się dalej, by mieć nową sposobność reprezentowania swego wielkiego Mistrza.

Mamy tu nową lekcję o Boskiej opatrnościowej opiece nad wiernymi, którzy podobnie jak apostoł „uczynili z Bogiem przymierze przy ofierze”. Wydarzenie to wskazuje, że Bóg posługuje się raczej naturalnymi rzeczami, a nie cudownymi i jak wszyscy powinniśmy być czujnymi, by służyć Mu czym możemy i w każdej chwili. Boskie zamiary będą wypełnione, lecz szczęśliwym będzie ten mężczyzna i ta nie-

wiasta, młodzieniec, czy panna, którzy będą poczytani za godnych otrzymać przywilej służenia Panu, lub najmniejszemu nawet Jego naśladowcy. Bądźmy więc czujnymi, bacznymi i pragnącymi poznać zamysły Pana w każdej sprawie. Jeżeli chodzi o apostoła Pawła to on bez wątpienia nauczył się lekcji, jaka i dla nas będzie pożyteczna, gdy ją sobie przyswoimy, a mianowicie, że chociaż zawsze mamy posiadać zupełne zaufanie w Bogu, to jednak do nas należy, byśmy mądrze starali się o właściwe zabezpieczenie naszych własnych jak i drugich interesów.

Złoty tekst podany na wstępie naszej lekcji zawiera mocne zapewnienie, że ci, którzy uznali Pana za swe schronienie i twierdzą mają zapewnioną Boską opiekę i ochronę.

WT 4485

Konwencja młodzieżowa

Miechów, 20—21. VI. 70 r.

O tym, że nasz Dobry Ojciec błogosławi nam pracę młodzieżową możemy się przekonywać ciągle na nowo. Dowodem tego mogą być często ostatnio organizowane liczne zjazdy młodzieży, na których wyraźnie dało się odczuć obecność wśród zgromadzonych Pana Jezusa Chrystusa. „On przechadza się w sercach naszych” możemy powtórzyć za jednym z wielkich mężów Bożych.

W ubiegłym roku radowaliśmy się, pisząc o spotkaniu naszej młodzieży w miejscowości Gaj (patrz „Na Straży” Nr 6/69); to dobrze, że młodzi chcą swój rok nauki rozpocząć z Bogiem. Z jeszcze większą radością chcemy poinformować Was, że rok ten rozpoczęły w tak błogosławiony sposób zakończyliśmy podobnie. Młodzież miała okazję do uwielbienia Boga za otrzymane błogosławieństwo poprzez pieśni, recytacje, modlitwy na konwencji młodzieżowej w Miechowie. Oficjalnie Konwencja była zaplanowana na dzień 21 czerwca. Ponieważ większość młodzieży ukończyła swoje zajęcia szkolne 20.6., dzień ten stał się pierwszym dniem błogosławionej Uczty Duchowej, dla naszych pociech. W sobotę mieliśmy okazję wysłuchać z uwagą wykładu br. Gumieł J., związanego z naszą doktryną. To bardzo ważne, aby młodzież orientowała się dlaczego ich rodzice wierzą tak, a nie inaczej.

Pozostały czas, aż do wieczora spędziliśmy na śpiewaniu pieśni przy akompaniamentie muzyki. To cudowne śpiewać Panu na chwałę w otoczeniu przyrody. Wówczas tak bardzo widoczna jest potęga naszego Stwórcy. Długo w stronę wspaniale rozgwieżdżonego nieba wznosiły się nasze pienia. Dzień zakończyliśmy wspólną Modlitwą Pańską. Wszyscy uczestnicy znaleźli noclegi w gościnnym domu braterstwa miejscowego. Drugi dzień konwencji był niejmniej błogosławionym. Poranne nabożeństwo prowadził br. J. Dąbek. Wspólną pieśnią „Nim wyszedłeś dzisiaj do domu” przypomnieliśmy sobie o potędze modlitwy. Jako pierwszy usłużył br. Z. Skadubowicz z Wrocławia. Brat na przykładzie historii Estery mówił o naszym powołaniu. Wszyscy tę historię na pewno znamy doskonale, więc nie będziemy jej tu przytaczać. Brat mówca wskazał na pewne podobieństwo: naród żydowski, podobnie jak Wasty zlekceważyła króla Aswera, zlekceważył, odrzucił Zbawiciela. Dla nas, pogan fakt ten nabrał wielkiego znaczenia, gdyż dzięki temu możemy modlić się do jedynego prawdziwego Boga. Dla większej orientacji podajemy kilka wersetów zacytowanych

przez mówcę: Efezów 2:4, Piotra 1:1—6, Zyd. 11:38—40.

Po niedługiej przerwie usłużył br. S. Kaleta. Jeszcze przed jego wystąpieniem mogliśmy wysłuchać pieśni w wykonaniu naszego zespołu śpiewaczego. Brat Kaleta za podstawę swych rozważań obrał tekst z listu św. Pawła do Kolosan 2:1—8, a w szczególności wiersz 8: „Baczenie, aby was kto nie sprowadził na manowce filozofią i czczym urojeniem...” Na wstępie brat omówił filozofię naszej wiary. Jest ona tak bardzo logiczna, że nie potrzebujemy się bać konfrontacji jej z jakąkolwiek inną. Brat przytoczył także ważne słowa, które pragniemy zacytować: „tam gdzie się kończy mądrość filozofów, znajdujemy zawsze potężne słowo — Bóg”. Inaczej mówiąc, cokolwiek dzieje się na świecie możemy sprowadzić do wspólnego mianownika, którym jest Bóg. Ten akcent wszechobecności Boga przebiegał się również w recytowanym później wierszu pt. „I wszystko woła jest Bóg”.

Po przerwie obiadowej mogliśmy wysłuchać wykładu br. A. Kozaka. Warto chyba nadmienić, że brat Adam wiele swego czasu poświęca młodzieży. Podstawą jego rozważań był werset z Listu św. Pawła do Filipian 4:8. Mówił on o tym, że życie ludzi wierzących, a tym bardziej młodych narażone jest na różne wpływy. Wpływy te mogą być dobre względnie też złe. Jesteśmy narażeni również na złe wpływy. Dlaczego tak się dzieje? Powód jest prosty: gdybyśmy byli dziećmi tego świata szatan nie potrzebował by się martwić o nas, byśmy byli jego własnością. My jednakże jesteśmy wierzącymi i dlatego będziemy stale obiektami ataków szatana. Biblia bardzo często nas ostrzega przed tymi wpływami, np. Przyp. Sal. 4:23—25; Słowo Boże daje nam zapewnienie i obietnice. Brat mówca wspominał także, że Bóg, Pan Jezus Chrystus, będzie nas zawsze strzegł: „którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie...” (1 Piotra 1:5).

Podczas konwencji mogliśmy wysłuchać pięknych pieśni wykonanych przez naszą młodzież.

Słowa jednej z pieśni mówią: „Mijają dni, czas szybko mknie, wciąż w bezpowrotną dal”. Istotnie, czas szybko mknie, szczególnie wtedy, gdy coś na co czekaliśmy bardzo długo, stało się faktem.

Minęły 2 dni spędzone przy Słowie Bożym i wszyscy, z pieśnią na ustach rozjechali się do swych domostw, unosząc w sercach mile wspomnienia, które kiedyś, w bardziej trudnych chwilach naszego życia napewno odżyją.

„Gdy droga zbyt trudną wydaje ci się, to z śpiewaniem za Panem idź w ślad. Szatana to złości, gdy wiary brzmie pieśń — lecz Jezus nasz słucha jej rad!”.

KURS BIBLIJNO-UMUZYKALNIĄCY DLA MŁODZIEŻY

Swierkocin k/Olsztynka
3—16. 08. 1970 r.

Swierkocin — nazwa tej małej osady, położonej w odległości około 7 km od Olsztynka, do niedawna wielu z nas nic nie mówiła. Lecz od tego roku zaczęła się nam kojarzyć z letnim mazurskim krajobrazem, gościnnością braterstwa Kozaków i społecznością młodzieży, zwłaszcza zaś od dnia, gdy cichą wieś, leżącą między jeziorami, wypełnił gwar młodych głosów i dźwięki gitar — na całej, dość rozległej posesji braterstwa Kozaków.

Właśnie w dniach od 3 do 16 sierpnia 1970 r. upodobalo się Panu naszemu zgromadzić młodzież na kurs biblijno-muzyczny w Swierkocinie. Inicjatywa była nowa, wzbudzała więc na początku wiele zastrzeżeń i z tego powodu jej realizacja musiała sobie torować drogę pośród wielu trudności. Udało się ją wykonać, ponieważ pomimo wszystko było jedno wspólne, wielkie pragnienie zorganizowania tego obozu dla naszej młodzieży. W okresie tym przeżyliśmy wiele szczególnie błogosławionych dni, z którymi wspomnieniami dziś jeszcze pragniemy się dzielić, aby radość nasza w Panu była pełniejsza, abyśmy wszyscy mogli Bogu dziękować za niezrównane łaski.

Był to kurs w pełnym słowa tego znaczeniu. Od rana do wieczora wrzało życie i praca, a odpoczynek tak bardzo nam potrzebny, był z góry zaplanowany i ujęty regulaminem. Czas mijał szybko i radośnie.

Już o godz. 6⁵⁵ zrywał nas ze snu przejmujący głos gwizdka, który regulował nasz codzienny rozkład zajęć. Po piętnastominutowej gimnastyce, prowadzonej przez br. Tadeusza Waszećnika, sen mijał nam bezpowrotnie. Następnym punktem programu była „toreleta poranna”. Mycie odbywało się na podwórzu (dziewczęta myły się w stodole). Umyci, wygoleni, itd. udawaliśmy się do jadalni. Posiłek poranny poprzedzała chwila rozmyślań nad codziennym tekstem Manny. Potem, ze zwykłym w tym wieku apetytem zabieraliśmy się do śniadania.

Po posiłku następowała krótka przerwa, w czasie której dyżurni sprzątały jadalnię i zamieniały ją w „salę wykładową”.

Z reguły o godz. 9¹⁵ rozpoczynał się wykład któregoś z braci starszych. Wykładami usłużyli nam: br. Juliusz Dąbek oraz brat Stanisław Kaleta. Gościliśmy także br. Janka Kopaka, który również nam usłużył. Wykłady były bardzo ciekawe. Dla zorientowania podaję nazwy niektórych z nich: „O Aniołach”, „Jak trudną jest walka wewnętrzna”, „Dlaczego Bóg dopuścił zło?”, „Filozofia okupu”, „O modlitwie”, „O ewolucjonizmie”, „Etyka chrześcijańska” oraz cykl wykładów dotyczących przyjścia i obecności Pańskiej.

Jak widzimy, wykłady dotyczyły naszej wiary, doktryny, etyki i moralności chrześcijańskiej. Uzupełnieniem wykładów były ciekawe i bardzo pożyteczne godziny dyskusyjne, podczas których omawialiśmy szereg interesujących młodzież zagadnień, zarówno z życia codziennego, jak i wiedzy biblijnej, a także stawialiśmy pytania dotyczące niejasnych dla nas punktów wykładu. Nasi wykładowcy starali się, jak mogli, aby zaspokoili naszą ciekawość.

Wykładami z zakresu podstaw muzyki usługiwał br. Zenek Rozwarski. Staraj się bardzo, aby nas nauczyli zasadniczych pojęć muzycznych, śpiewu — tak ważnego elementu w życiu prawdziwie wierzącego chrześcijanina.

Po około trzygodzinnych zajęciach następowała 45 minutowa przerwa. Wypełnialiśmy ją różnie. Najczęściej jednak pisaniami listów, widokówek do rodziców czy znajomych.

O godz. 14⁰⁰ głos gwizdka oznajmiał, że „podano do stołów”. Obiad był chwilą jedną z najbardziej podnio-

słych. Jak już wspominaliśmy, apetyty nam dopisywały, toteż w niezwykłym tempie zjawialiśmy się przy stołach. Podziwialiśmy, a w tej chwili zastanawiamy się, jak nasze kochane ciocie potrafiły wyżywić 40 osób (nieraz było więcej — goście). Kuchnia „siostry Kaplewskiej i Dąbkowej” była wspaniała! Ciągłe wolałiśmy o repete.

Po poobiedniej „drzemce” (nikt o niej nie myślał) zabieraliśmy koce, Biblie, śpiewniki i instrumenty muzyczne i udawaliśmy się nad jezioro. Droga wiodła przez las. Po przeszło 20-to minutowym marszu znajdowaliśmy się na wspaniałej polanie i nad jeszcze bardziej pięknym jeziorem Pluszne. Ponieważ pogoda nam wyjątkowo dopisywała, korzystaliśmy często z kąpieli. I tutaj nad jeziorem mieliśmy okazję do słuchania wykładów, śpiewania pieśni, a także niektórych rozrywek. Po powrocie, o godz. 19⁰⁰ była kolacja.

Wieczorem, po kolacji zbieraliśmy się wspólnie na podwórzu, aby swoimi młodymi sercami poprzez pieśni chwalić Boga. Pozwólcie, że zacytuję słowa jednej z nich:

„Jak cudnie, śpiew rozbrzmiewa w wieczornej godzinie,
Bądź wśród nas, łaska Twoja niech nas nie ominie.
Serca drżą od radości i chwały
Pobłogosław nam Boże, przyjmij pochwalny Psalm”.

Pieśń tę śpiewaliśmy niemal że co dzień. Rzeczywiście, Bóg Wszechmocny błogosławił nam, przysparzając coraz to nowych słuchaczy. Słuchacze to mieszkańcy Swierkocina, a także liczni turyści.

Wieść o jakimś dziwnym obozie rozchodziła się szeroko. Przekazywaliśmy ją pieśnią, która towarzyszyła nam wszędzie — podczas wykładów, posiłków, wybieczek, spacerów. Każda wolna chwila była nią wypełniona. Wielu z wieczornych słuchaczy być może po raz pierwszy słyszało słowa pieśni, które mówiły o gorącej miłości Pana Jezusa do nas — do ludzi. Z pewnością niejedno z tych serc zostało poruszone do głębszego zastanowienia się nad swym własnym życiem. Pieśń była ciągle z nami. Towarzyszyła nam w interesującym skansenie w Olsztynku, który zwiedziliśmy któregoś popołudnia. I tam mogliśmy świadcząc pieśnią o naszym Cudownym Zbawicielu.

Dzień kończyliśmy odczytaniem Psalmu oraz wspólną modlitwą Pańską. W drugim tygodniu pobytu na terenie posiadłości br. Kozak zorganizowali ogień, na które zaprosiliśmy okoliczną ludność. W przepięknej, bardzo romantycznej scenarii (las, jezioro, gwiazdy, księżyc) rozległy się pieśni, śpiewane przez wszystkich zgromadzonych. I na tym miejscu Pan Bóg nam błogosławił.

Kurs niestety, zbliżał się ku końcowi i żal nam było opuszczać Swierkocin i ludzi, z którymi się tak żyliśmy i polubiliśmy. Każdy opuszczał to miejsce z postanowieniem w sercu, że będzie lepszym, przykładniejszym, młodym chrześcijaninem, że nie pozwoli, aby światło Boże w nim pionać zgasło.

W sobotę 15-go sierpnia wszyscy kursanci udali się do Olsztynka, gdzie odbyła się konwencja. Konwencja trwała 2 dni. Ranne i popołudniowe nabożeństwa upływały pod znakiem błogosławieństwa Bożego. Ostatnim akcentem kursu był wspólny śpiew jednej z nowo nauczonych pieśni, na niedzielnym nabożeństwie.

Już teraz można powiedzieć, że jakkolwiek kurs biblijno-umuzyczny jako pierwszy tego rodzaju, mógł mieć jeszcze wiele niedociągnięć, to jednak uczestnicy wynieśli z niego wiele korzyści. Ważną sprawą jest to, że nasza młodzież rozproszona w całym kraju, mogła spędzić kilka dni wspólnie około Słowa Bożego. Ponadto w czasie nauki spotykamy się z wieloma problemami, z którymi musi się uporać nasza wiara. W tym względzie wielce pomocne okazały się wykłady i dyskusje.

Wierzmy szczerze, że nasz Pan raczy błogosławić zasiane Słowo w naszych sercach.

Dlatego wdzięczni jesteśmy naszemu Stwórcy, że dał nam tak błogi przywilej, a także braterstwu, którzy nas przyjęli w swoje progi i zborowi w Olsztynie, który włożył duży wysiłek, aby umilił nam te 2 tygodnie.

Pamiętamy i z wdzięcznością wspominamy na niedosypianie br. Stefana Buraka, który wcześniej rano wstawał, aby wyruszyć za zaopatrzeniem w żywność. Dobrze też organizacyjnie ustawił cały obóz, tj. namioty, jadalnię — salę wykładową, kuchnię, toalety itp. br. Adam Kozak.

Uważam, że Sam Bóg przysposobił te serca, napełnił je duchem usługi, a my z tego korzystaliśmy. Chwała Panu za wszystko!

„Będę błogosławił Pana na każdy czas;
Zawždy będzie chwala Jego w ustach moich.”

(Ps. 34: 2).

Jeden z uczestników

lu, nasz szpikanard wydaje wonność swoją. Błogie są to więzy, które łączą Lud Boży w jedną wielką rodzinę. Oby te chwile nigdy nie zostały zapomniane lub zatarte. „Panie naucz nas woli Twojej, a Duch Twój niech nas prowadzi” Psalm 143: 10. Dni szybko mijają, lecz miłe i błogie uczucia z takich uczt w sercach pozostają.

Było wiele miłych życzeń i pozdrowień tak z Polski przez br. Dziuk z USA, z Australii, Belgii oraz z Francji od wszystkich braci którzy nie mogli uczestniczyć, dlatego też wszyscy uczestnicy okazali życzenie, aby takowe uczucia braterskie przesłać przez tych braci, którzy między nami gościli, z Australii, z USA i z Polski i serdecznie pozdrowić słowami św. Pawła: 2 Kor. 13: 11—13, oraz aby podzielić się tym przez łamy Straży, Na Straży i Journal de Sion.

W imieniu uczestników:
Brat i Sługa w Panu
(St. Jamrozik)

Echa z Konwencji we Francji

W Wallers i w Lens.

Drodzy w Panu Braterstwo, gdziekolwiek Was to pismo dosięga.

„Pokój Wam w Imieniu Pańskim!”

Z łaski Pana naszego znów mamy przywilej podzielić się z Wami tą radością, jaką odczuwamy, gdy możemy się wspólnie zgromadzić i korzystać z różnych rad i wskazówek Pańskich, zawartych w Słowie Bożym.

Ponieważ gościli u nas we Francji między braterstwem bracia z Australii i z Polski, urządziliśmy 23. 8. br. Uctę Duchową w miejscowości Wallers, na której ci bracia nam usłużyli, tj. br. Kopczyk Leszek i br. Ziemiński Adam, a br. Zurek podzielił się z nami wrażeniami z podróży. Przejeżdżając przez różne kraje miał ich bardzo wiele, a do jednych z bardzo miłych należy na pewno spotkanie z braterstwem w Indiach, gdzie bracia żyją w tak prymitywnych warunkach, a mimo to cieszą się tymi kosztownymi łaskami i obietnicami, co też i dla nas wszystkich było wielką zachętą i pobudzeniem do większej gorliwości i oceny Pańskich łask i błogosławieństw, które też były i naszym udziałem. Chwile te szybko minęły, zostały miłe wspomnienia, Żegnając się z tymi gośćmi, którzy przybyli z tak daleka nie szczędząc trudu i czasu, aby się z nami obopólnie ucieszyć, zakończyliśmy nabożeństwa pieśnią: Braterstwo Pokój Wam.

Następna ucztą odbyła się w dniu 30.8. w pięknej sali merostwa w Lens, gdzie większość braterstwa uczestniczyło w niej już po odbytych wakacjach. Gościliśmy jeszcze między nami braterstwo Ziemińskich. Ogółem było 5 wykładów w języku polskim. I znów wspólnie korzystaliśmy z odpoczynku duchowego przy stole Pańskim. Jako też napisane: dokąd Król u sto-

Do Wszystkich Czytelników „Na Straży“

Zamykając rok wydawniczy naszego piśmka, zwracamy się do naszych miłych Czytelników o wypowiedzenie się, co byłoby wskazanym do ulepszenia w naszym wydawnictwie. Chociaż zdajemy sobie sprawę, że wszystkich postulatów spełnić nam jest niemożliwe, to jednak pragniemy, aby usługa nasza w miarę możliwości była jak najkorzystniejsza. A zatem prosimy o wypowiedzenie się na następujące pytania:

- 1). Czy umieszczone artykuły są zadowalające?
- 2). Jakie byłyby pożyteczne uwagi odnośnie poprawy lub ulepszenia naszego wydawnictwa.
- 3). Czy, bacząc na częstotliwość i objętość tego czasopisma wskazanym by było umieszczenie jeszcze jakiejś innej stałej rubryki?

Uwagi prosimy kierować na adres „Redakcji”

Do czytelników

Redakcja przeprosza Prenumeratorów i Czytelników naszego piśmka za opóźnienie wydania niniejszego numeru które wynikało z przyczyn technicznych.

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków, ul. Zwycięstwa 14 lub Redakcja „Na Straży” Kraków ul. św. Filipa 13/18a
Prenumerata roczna wynosi 30 zł Numer pojedynczy 5 zł

Krakowskie Zakłady Graficzne Nr 6 — Zam. 121/71 2250 + 26 — M-14



Rok założenia 1958

STYCZEŃ - LUTY 1971 R.

Nr 1

Spis treści: Przeszłość-przyszłość ■ Kościół Boży ■ Niewolnicy sprawiedliwości ■ Sprawiedliwy jako cedry na Libanie rozmnoży się ■ Jak mamy oczekiwać na Pana? ■ Czas, abyśmy się ze snu ocucili ■ W słusznym czasie ■ Bogu Cześć!

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚĆ

Rozważania noworoczne

„Bo którykolwiek duchem Bożym bywają ci są synami Bożymi” — Rzym. 8: 14

Stanąwszy na progu nowego roku właściwym jest rozejrzeć się wokół — spojrzeć wstecz, na rok skończony jak i w przód na rok rozpoczęty — rozważyć nasze boje i Boskie litości przeszłe, wnikać z wiarą i nadzieją w przyszłość.

Z listów i obserwacji wiemy, drodzy czytelnicy, współsłudzy naszego Króla i współdziedzice Jego chwały, o różnych próbach doczesnych i duchowych, napotykanym na waszej drodze. Lecz wiemy jeszcze więcej o Boskiej łasce, która was wzbogaca duchowo przez Chrystusa. I szczerze ufamy, że wraz z nami każdy z was będzie mógł zastosować do siebie słowa poety:

„Patrząc wstecz uwielbiam Cię,
Ześ aż dotąd prowadził mnie”.

Czas obecny jest szczególnym czasem pod wielu względami. Nie tylko, że jest to czas błogosławieństw, korzyści i wygod ponad wszelkie poprzednie, ale jest też czasem niezadowolnienia większego aniżeli było kiedykolwiek. Nie tylko, że jest to czas większego światła i wyrozumienia pod względem Boskiego Planu,

lecz jest też czasem, w którym szatanowi, przeciwnikowi prawdy, dozwolonem jest rozszerzać pomiędzy rozbudzonymi wyznawcami tak nominalnego jak i prawdziwego Kościoła, coraz więcej sofistycznych złudzeń w imieniu „nowego światła”. Nie tylko prawdą jest, że każdy i każda miłość ma dzień pięć razy tyle sposobności do użytecznej służby Bożej aniżeli kiedykolwiek w przeszłości, ale prawdą jest także iż różne interesy, świeckie przyjemności i ambicje są pięć razy silniejsze, aby nas powstrzymać od tej użyteczności w służbie Bożej. Przeto należy nam nie tylko rozbudzić się do tych obecnych przywilejów, błogosławieństw i sposobności, ale abyśmy w tym stanie rozbudzenia i trzeźwości zawsze trwali. Kto nie zdaje sobie sprawy z tego, że to wymaga ustawicznej walki z samolubstwem wewnętrznym i zewnętrznym — światem, ciałem i diabłem — ten łatwo popadnie w sidła zanim się tego nauczy.

Mimo to jednak możliwym jest nawet teraz, aby uświadomiony chrześcijanin miał najzupełniejszą pewność, że uniknie błędów obecnego czasu i zachowa samego siebie czynnym w miłości i służbie Bożej. To błogosławieństwo, wraz z pokojem, który przechodzi wszelkie wyrozu-